

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 119 (533)

Białystok, środa 20 maja 1953 r.

A Cena 20 gr

CENNE, PRECYZYJNE MASZYNY i URZĄDZENIA

Bez przerwy płyną z ZSRR dostawy dla Nowej Huty

Transformator-olbrzym o wadze 87 ton

KRAKÓW — Każdy dzień przynosi dalsze dostawy nowoczesnego sprzętu radzieckiego dla kombinatu Nowa Huta. Na wszystkie rejon obrzymiej budowy bez przerwy napływają maszyny i urządzenia.

Dostawy te, dostosowane do harmonogramów robót, przybývają przed rozpoczęciem budowy poszczególnych obiektów.

Odsłonięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego w Białoruskiej SRR

MOSKWA. W ośrodku rejonowym Iwieniec (Białoruska SRR, obwód Baranowicki), odbyło się dnia 17 bm. uroczyste odsłonięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego. W wsi Dzierżynowo w tym rejonie urodził się w 1877 roku Feliks Dzierżyński.

Tysiące ludzi pracy zebrały się na placu w centrum miasta Iwieniec, gdzie na wysokim cokole umieszczone zostało brązowe popiersie F. Dzierżyńskiego. Na cokole złotymi literami wyryty jest napis: „F. E. Dzierżyński — 1877—1926”.

W WALCE O PLAN

Nowe zobowiązania załogi Parowozowni Głównej

Maszyniści parowozu PT 47 Nr 95 będą jeździć bez ponadplanowych napraw

Po powitaniu czynnem produkcyjnym święta klasy robotniczej — 1 Maja, pracownicy Parowozowni Głównej w Białymstoku, uczestnicząc w długookresowym współzawodnictwie, w celu przyspieszenia realizacji zadań IV roku Planu Sześcioletniego podjęli nowe cenne dla zakładu zobowiązania.

Brygada młodzieżowa naprawy bieżącej parowozów (sprężarek) zobowiązała się dokonać poza planem do 22 bm. naprawy sprężarki powle trznej i wodnej z podgrzewaczem na parowóz OK 1 144. Brygada kotlarzy naprawy bieżącej parowozów, zobowiązała się do 22 bm. wykonać i nowy komin i naprawić kocioł do pompowni.

Brygada naprawy bieżącej parowozów (drażki) zobowiązała się podnieść wydajność pracy w maju do 150 proc. normy, brygada naprawy bieżącej tloków i suwaków podnieść wydajność pracy do 190 do 200 proc. normy. Pracownicy narzędziowni zobowiązali się naprawić do 22 bm. 20 węzów ograniczających do parowozów. Pracownicy warsztatów wagonowych postanowili załadować i wysłać

W ciągu ostatnich dni nad szedł m. in. do kombinatu Nowa Huta transport urządzeń dla pierwszych baterii koksowniczych — jednego z podstawowych rejonów, który będzie uruchomiony w pierwszym etapie budowy.

Budowniczo Nowej Huty otrzymał ze Związku Radzieckiego ostatnio transport podwozi do wózków kadłowych dla wielkich pieców.

Przemysł radziecki nadesłał również części precyzyjnej prasy dla wytwórni materiałów ogniotrwałych.

W dwu wagonach nadeszły z ZSRR urządzenia dla stacji pomp wielkiego rurociągu wodnego, doprowadzającego wodę z Wisły do kombinatu.

Zaloga wnosząca siłownie kombinatu otrzymała nowy transport części mechanicznych drugiego kotła. Transport dla siłowni nadchodzi

dla huty „Pokój” do 22 bm. 89 ton złomu.

Cenne zobowiązania podjęli maszyniści parowozu PT 47 Nr 95 Henryk Bochdziewicz, Adolf Prymak i Tadeusz Sadowski. Zobowiązali się oni jeździć od cyklu do cyklu z zaplanowaną ilością napraw, bez naprawy, a drobne naprawy wykonywać w własnym zakresie.

Normy techniczne muszą być słuszne

Celem nieustannego rozwoju naszego socjalistycznego przemysłu jest zapewnienie ludności pracującej coraz lepszemu zaspokajaniu stale rosnących potrzeb, poprawa materialnych i kulturalnych warunków bytu narodu. Od pełnego zrealizowania zadań Sześciolatki we wszystkich gałęziach produkcji zależy więc bezpośrednio wzrost naszej stopy życiowej, polepszenie bytu. Dlatego każdy z nas jest jak najbardziej żywo i zainteresowany w pomyślnej realizacji planu przez każdą gałąź przemysłu, przez każdy zakład pracy, każdą brygadę.

A wiemy wszyscy, że głównym warunkiem wykonania i przekroczenia planu jest ujawnienie i włączenie do produkcji wszystkich istniejących jeszcze rezerw, przede wszystkim systematyczne podnoszenie wydajności pracy. Jednym z najistotniejszych czynników mobilizujących wzrost wydajności pracy są normy techniczne.

Norma techniczna określa czas niezbędny do wykonania bądź całego przedmiotu, bądź jednej operacji technologicznej przy prawidłowym wykorzystaniu maszyn i narzędzi użytych do produkcji, przy racjonalnej organizacji pracy przez robotnika umiającego się posługiwać maszyną i potrzebnymi narzędziami, przy uwzględnieniu osiągnięć i doświadczeń produkcyjnych przodujących robotników.

W oparciu o takie normy techniczne jest

dopiero możliwa owocna walka o plan, o wzrost wydajności pracy, a tym samym o poprawę sytuacji materialnej mas pracujących. Taka norma techniczna musi być co pewien czas kontrolowana. Norma techniczna bowiem musi być dostosowana do dynamicznego wzrostu mechanizacji robót, nowej technologii, wzrostu kwalifikacji robotniczych i nowych doświadczeń produkcyjnych przodujących robotników danej gałęzi przemysłu. Jeśli okazuje się, że nie nadaje ona za postępem, musi ulec rewizji. W przeciwnym razie norma starzeje się, staje się hamulcem postępu, unemożliwia wzrost wydajności pracy, pełne wykorzystanie maszyn i narzędzi, zmniejsza akumulację socjalistyczną, hamuje tempo rozwoju gospodarczego, utrudnia poprawę warunków bytu ludzi pracy.

Zaniżone normy utrudniają wprowadzenie racjonalnej organizacji produkcji, nie zachęcają do wykorzystania rezerw, istniejących w zakładzie, demobilizują robotników, zniechęcają do podnoszenia kwalifikacji zawodowych — bo taką „normę” wykonują przecieleż z łatwością wszyscy. W konsekwencji plany produkcyjne są często niewykonywane, wydajność pracy nie rośnie, mimo że przeciętne przekroczenie przestarzałych norm w zakładzie jest bardzo wysokie. Fundusz płac przy takim przekraczaniu zaniżonych norm rośnie, zakład pracy bierze z dochodu narodowego

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pogłębiając pracę partyjno-polityczną przyspieszamy nasz marsz ku nowym zwycięstwom

Stanisław Kudła

Sekretarz organizacyjny Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Województwo białostockie wielkimi krokami postępuje naprzód w swoim rozwoju gospodarczym i kulturalnym. W okresie dzielącym nas od ostatniej wojewódzkiej konferencji partyjnej, jaka odbyła się w roku 1950, wraz z całą naszą ludową Ojczyzną osiągnęliśmy nowe sukcesy w budownictwie socjalizmu w mieście i na wsi. Pod kierownictwem naszej partii, przewodniczącego narodu polskiego masy pracujące naszego województwa wnoszą nowe obiekty Sześciolatki, budują nowe fabryki, szkoły, domy mieszkalne i ośrodki kulturalne. Na wsi z dnia na dzień umacnia się i rozwija gospodarka socjalistyczna. Coraz wyższe plony, w oparciu o nowoczesne maszyny rolnicze i przodującą radziecką naukę agrobiologiczną osiągają państwowe gospodarstwa rolne, coraz więcej chłopów pracujących przechodzi na gospodarke kolektywną.

Na przestrzeni trzech lat w województwie białostockim wybudowano i uruchomiono fabrykę pasmanterii, fabrykę octu i musztardy, piekarnię mechaniczną w Białymstoku, roszarnię lnu w Bielsku i na Wysokim Stoczku, fermentownię tytoniu w Augustowie, nowoczesny zmechanizowany tartak w Czarnej Wsi, elektrownię w Łapach, szereg magazynów oraz nowoczesną chłodnię. Powstały 32 nowe budynki administracyjne. W śródmieściu Białegostoku wzniesiono piękny budynek Komitetu Wojewódzkiego, który określa punkt wyjścia do budowy nowego socjalistycznego Białegostoku. W trosce o warunki bytu ludzi pracy zbudowano i oddano do użytku ponad 5 tys. nowoczesnych izb mieszkalnych.

Rozwój przemysłu w województwie białostockim w decydującym stopniu wpływa na układ socjalny społeczeństwa naszego województwa. Rośnie klasa robotnicza, przodująca siła narodu budującego socjalizm. W stosunku do roku 1949 w przemyśle socjalistycznym w województwie białostockim zatrudnienie wzrosło o 120 proc.

Wyrazem głębokiej troski naszej partii i rządu ludowego o szybki rozwój naszej wsi jest stale wzrastająca pomoc chłopstwu pracującemu w walce o wysokie plony, o rozwój hodowli. Z każdym rokiem zwiększa się ilość maszyn i narzędzi rolniczych, z jakich wieś pracująca korzysta na dogodnych warunkach. Coraz bardziej gęsta sieć POM i GOM pokrywa się nasze województwo. GS-y dostarczają chłopom pracującym coraz większej ilości nawozów sztucznych i towarów codziennego użytku.

Wzrastająca gospodarka naszej wsi, rozwijające się bujne życie kulturalne przekształca psychikę chłopca. Znajduje to wyraz w terminowym wykonywaniu przez większość chłopów pracujących obowiązków gospodarczych, znajduje to wyraz w rozwoju kolektywnych form gospodarki na wsi białostockiej.

Idea spółdzielczości produkcyjnej, która wskazuje jedynie słuszną drogę dalszego rozwoju wsi białostockiej, przyciąga coraz więcej zwolenników. W oparciu o syste-

matyczna pomoc państwa, zagwarantowana w artykule 12 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej chłopci pracujący w ostrej walce z kulaktem i elementami spekulacyjnymi organizują kolektywne spółdzielcze. W obecnej chwili mamy już 262 spółdzielnie produkcyjne, których znaczna ilość umocniła się gospodarzo, stając się prawdziwymi ośrodkami gospodarki socjalistycznej na wsi, promieniami na otoczenie. Szczególny wzrost ilości spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie obserwujemy po VII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii oraz przed I Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej. Jedynie w roku bieżącym na Białostocczyźnie powstało 95 gospodarstw zespołowych.

Wraz z rozwojem gospodarczym naszego województwa szybkimi krokami naprzód postępuje ofensywa kulturalna. W roku szkolnym 1952/53 osiągnęliśmy pełne siedmioklasowe nauczanie młodzieży w wieku szkolnym. Na jednego nauczyciela przypada obecnie 25 uczni, podczas, gdy w roku 1939 na jednego nauczyciela przypadało od 70 do 80 uczniów. Wzrasta ilość młodzieży uczącej się w szkołach średnich i zawodowych. W liceach ogólnokształcących zdobywa wiedzę ogólną 7626 uczniów, a w 47 szkołach zawodowych uczy się 8600 młodych dziewcząt i chłopców. Chłuba naszego województwa jest powstała w byłym magnackim pałacu Akademii Medycznej, na której studiuje dziś około 700 przyszłych lekarzy, dzieci robotników, chłopów i inteligencji (Ciąg dalszy na str. 2)

III KRAJOWY ZJAZD ZW. ZAW. METALOWCÓW

Tow. Bierut — pierwszym delegatem metalowców na Kongres Związków Zawodowych

Zjazd omówił osiągnięcia metalowców oraz dokonał wyboru nowych władz związkowych

WARSZAWA — W dniach 16 i 17 bm. w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych „Ursus” obradował III Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Metalowców. Na obradach, w których uczestniczyło ok. 350 delegatów z całego kraju, obecni byli: wiceprezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz, minister Przemysłu Maszynowego — J. Tokarski oraz sekretarz CRZZ — Z. Kratko

i M. Czerwiński. W pierwszym dniu obrad na salę przyjechała delegacja przybywająca z Polsce związkowców Chin Ludowych oraz delegacja NRD i Niemiec zachodnich.

Zjazd dokonał oceny pracy Związku za okres ubiegłych 3 lat, wytyczył zadania na przyszłość oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.

Pierwszym delegatem metalowców wybrany został, wśród ogromnego entuzjazmu, Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut. Zebrani wystosowali list do wielkiego Nauczyciela polskich mas pracujących, prosząc Go o przyjęcie wyboru i zapewniając, że nie będą szczędzić sił aby wykonać w pełni zadania przemysłu metalowego w Planie 6-letnim.

Zjazd omówił szeroko dotychczasowe osiągnięcia metalowców. Stwierdzono, że poważnie rozwinęło się w przemyśle maszynowym długookresowe współzawodnic-

two zobowiązaniowe, że np. prace pod hasłem Wiktora Saja — „Ja nie wypuszcze braku” podjęło już 1100 zespolów w zakładach przemysłu metalowego. Wiele załóg uzyskało znaczne sukcesy stosując szkolenie metodą Kowalowa.

Na mistrzostwach Europy DZISIEJSZE ciekawsze walki

WARSZAWA (tel. wł.) W dniu dzisiejszym 20 bm. rozegrane zostaną następujące ciekawe walki:

W wadze muszej: Spano (Włochy) spotka się z Aleksandrovem (Bulgaria), Currie (Szkocja) z Bułakowem (ZSRR), a Kukier (Polska) z Baselem (Niemcy zach.).

W wadze koguciej: Stefaniuk (Polska) z Hamalainenem (Finlandia), Nikolew (Bulgaria) ze Stiepanowem (ZSRR) i Mc Nally (Irlandia) ze Smille (Szkocja).

W wadze piórkowej spotkają się Zasuchin (ZSRR) — Lomman (Finlandia), Mehlin (Niemcy zach.) — Horwath (Węgry) i Kruza (Polska) z Hamią (Francja).

W wadze lekkiej: Fin Ninivu owi walczyć będzie z Wlochem Di Jasio, Markow (Bulgaria) z Zengibarianem (ZSRR) i Antkiewicz (Polska) z Hinsonem (Anglia).

W wadze półśredniej: Drogosz (Polska) walczyć będzie z Van der Keere (Belgia) i Daidi (Francja) z Szakaesem (Węgry).

W wadze półśredniej: Szczerbakow (ZSRR) walczyć będzie z Edrenicem (Jugosławia), Kroczak (CSR) z Linca (Rumunia) oraz Heidemanu z Chychłą (Polska).

J.Ch.

Literatura radziecka uczy nas jak walczyć o pokój, o szczęście narodów, o socjalizm

Pogłębiając pracę partyjno-polityczną przyspieszamy nasz marsz ku nowym zwycięstwom

(Ciąg dalszy ze str. 1)

naszego województwa. Rośnie wielotysięczna armia przyspieszających socjalizmu w naszym kraju — armia, która wyszła z rodzin ludzi pracy naszego województwa.

Dzisiaj na wieś białostocką dociera już nie tylko książka i prasa, dociera także światło elektryczne i radio. W obecnej chwili w województwie białostockim mamy radiofonizowanych 380 gromad. Do miast i wsi białostockich dociera własna, wojewódzka gazeta. W Białymstoku powstała ekspozytura Polskiego Radia, która rozwinięta w niedalekiej przyszłości w radiostację. Poprzez radio i prasę zbliża się wieś coraz bardziej do wielkiego budownictwa, jakie naród polski, skupiony wokół naszej partii i jej Przewodniczącego Bolesława Bieruta realizuje na niezliczonych rusztowaniach naszej gigantycznej Sześciolecia.

Wielki rozmach naszego budownictwa, którego etapy wytyczają także wciąż nowe obiekty przemysłowe i kulturalne, powstające w naszym województwie, umacnia jedność naszego społeczeństwa skupiającego się pod sztandarami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina w walce o pokój i postęp. Wyrazem jedności i siły społeczeństwa Białostocznego skupionego wokół partii i klasy robotniczej były wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 99 proc. głosujących w naszym województwie oddało swe głosy na listę Frontu Narodowego. Setki przodujących robotników, chłopów i inteligencji w dniach wielkiej żałoby mas pracujących całego świata po śmierci Nauczyciela i Wodza obozu pokoju i socjalizmu złożyły prośbę o przyjęcie w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dając tym wyraz nieugiętej woli walki o pokój i socjalizm w myśl wskazań Wielkiego Stalina. Przekuwając w siłę wielki ból po stracie ukochanego Człowieka i Nauczyciela, Józefa Stalina masy pracujące województwa białostockiego rozwinęły szerokie współzawodnictwo pracy.

Wielkie sukcesy, jakie w tych dniach osiągnęły masy pracujące województwa białostockiego w fabrykach, na budowach, na roli i w szkołach spotęgowane zostały nowymi zobowiązaniami podejmowanymi w związku z 1 Maja.

Masy pracujące z dnia na dzień pomnie Jego nauk i wskazań wymagają wysiłki, by szybciej rosły mury naszych budowli, by z dnia na dzień rosła kultura w naszych wsiach i miastach. W tych dniach masy pracujące coraz ciśnień zwierają swoje szeregi wokół partii Bolesława Bieruta, wiernego ucznia genialnego Stalina. Na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR towarzysze Bierut powiedział: „Masy pracujące w Polsce oczekują również od naszej partii, że nie zaniedba tej spulchniny, że nie zawlezie nigdy tej wielkiej sprawy, której służył towarzysze Stalin — sprawy walki o całkowite wyzwolenie człowieka. Dlatego też musimy uczynić wszystko na co nas stać, aby być godnym tego zaufania, z jakim zwracają się ku nam masy pracujące naszego narodu”.

Musimy więc czynić wszystko, by z honorem wykonać za dania, jakie nakładają na nas masy pracujące. Wykonanie tych zadań wymaga od naszej partii wzmocnienia jej szeregów, podniesienia na wyższy poziom pracy partyjno-politycznej.

Trzeba przyznać, że obok poważnych osiągnięć, jakie notujemy w naszej pracy na przestrzeni czasu dzielącego nas od poprzedniej konferencji wojewódzkiej, mamy jednak szereg poważnych niedociągnięć. Obecna konferencja wojewódzka winna wskazać na te braki i wytyczyć drogę do ich usunięcia.

Jednym z poważnych braków białostockiej organizacji partyjnej jest za mały jeszcze wzrost jej szeregów. Zbyt

wiele jeszcze mamy „białych plam” na mapie partyjnej naszego województwa. Niektóre powiaty liczą bowiem dziesiątki, a nawet i setki gromad, w których nie ma podstawowej organizacji partyjnej, mimo że jest wielu pracujących chłopów, prawdziwych patriotów naszej ludowej Ojczyzny, wyróżniających się terminowym wykonywaniem wszelkich obowiązków wobec państwa, przodujących w walce o nową socjalistyczną wieś.

W wielu zakładach produkcyjnych nasze organizacje partyjne, mimo iż z dnia na dzień umacniają swój autorytet wśród bezpartyjnych, w wielu wypadkach jeszcze nie potrafią wzmocnić swych szeregów nowymi, przodującymi w pracy robotnikami i inteligencją techniczną. W niektórych jeszcze zakładach obserwujemy zbyt małą ilość członków partii na oddziałach decydujących o produkcji zakładów. Niedostateczny jeszcze rozwój naszych szeregów jest wymownym potwierdzeniem naszej niewystarczającej pracy partyjno-politycznej. Wskazania towarzysza Bieruta zawarte w referacie wygłoszonym na III Plenum KC, dotyczące regulowania składu partii, realizujemy z niedostateczną konsekwencją. Zbyt mało jeszcze w szeregach naszej partii znajduje się przodujących robotników, chłopów, inteligencji twórczej i technicznej oraz nauczycieli.

Nieprzerwany wzrost siły gospodarczej i obronnej naszego ludowego państwa, stała aktywizacja mas pracujących pociągających gigantycznym rozmachem naszego budownictwa wymaga od naszej partii, od każdego towarzysza stałego doskonalenia metod pracy partyjno-politycznej. W swoim przemówieniu wygłoszonym w Stalinogrodzie do aktywu górniczego w początkach bieżącego roku Przewodniczący Komitetu Centralnego naszej partii, Prezes Rady Ministrów tow. Bolesław Bierut z całą mocą podkreślił, że nie można odrywać polityki od produkcji. Nie ma czystej polityki i nie ma czystej produkcji — uczy towarzysze Bierut. I w swojej codziennej pracy musimy na każdym kroku pamiętać, że produkcja i polityka, polityka i produkcja to są dwie nieodłączne, nierozdzielalne strony naszego budownictwa socjalistycznego.

Omawiając na Plenum KC WKP(b) w lutym — marcu 1937 roku konieczność połączenia pracy politycznej i gospodarczej towarzysze Stalin powiedział: „Należy przyspieszyć, że obecnie wszyscy zrozumieć, uświadomić sobie, iż nadmierne upajanie się kampaniami gospodarczymi i sukcesami gospodarczymi, a jednocześnie niedocenianie zagadnień partyjno-politycznych i zapominanie o nich — prowadzi do ślepego zaułka. Należy zatem skierować uwagę pracowników na zagadnienia partyjno-polityczne, tak aby sukcesy gospodarcze spłatały się i szły w parze z sukcesami pracy partyjno-politycznej”.

Podniesienie pracy partyjno-politycznej w białostockiej organizacji wymaga od każdego członka partii stałego, systematycznego pogłębiania swojej wiedzy ideologicznej. Musimy bowiem zdac sobie w całej pełni sprawę z tego, że o sile partii, o skuteczności naszej pracy decyduje poziom marksistowsko-leninowski naszych kadr, ich znajomość, wierność i umiejętności stosowania w praktyce codziennego dnia genialnych nauk i wskazań Lenina, Stalina.

Stoimy w przededniu III wojewódzkiej konferencji, która zbilansuje dotychczasowy do robek naszego województwa, która oceni wyniki naszej pracy partyjnej. Przed naszym województwem stają wciąż nowe i coraz większe zadania. Plan Sześcioletni i przyszły 5-letni, którego ramy określił program wyborczy Frontu Narodowego, wskazują na wielki rozwój Białostocznego. Rośnie już kombinat włókienniczy w Zambrowie, przystępujemy do budowy kombinatu

włókienniczego w Fastach, trwają prace przygotowawcze na Bugu, skąd popłynię prąd do wszystkich wsi i osiedli dając ludziom światło i nowe fabrykom energię do poruszania nowoczesnych maszyn. Nowe wielkie zadania wymagają od nas wypracowania nowych, bardziej skutecznych metod pracy politycznej. I dlatego konferencja wojewódzka oceniając nasze dotychczasowe osiągnięcia, krytycznie ustosunkuje się do istniejących jeszcze w naszej pracy błędów i niedociągnięć wytyczając dalsze drogi działania, uzbrajając białostocką organizację partyjną w nowy oręż walki o socjalistyczną Ojczyznę.

Stanisław Kudła

PLENUM KC Komunistycznej Partii Danii

KOPENHAGA. W dniach 16 i 17 bm. obradowało w Kopenhadze Plenum KC Komunistycznej Partii Danii. Na plenum omówiono sytuację powstałą w Danii po wyborach do parlamentu oraz zadania Komunistycznej Partii Danii na przyszłość.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący partii, Ak sen Larsen. Dania — oświadczył Larsen — powinna przetrzeć polityki, która uwolni kraj od obcej zależności i nie dopuści do utworzenia obcych baz na duńskim terytorium, powstrzyma wyścig zbrojeń, spowoduje obniżkę wydatków na zbrojenia, uzdrowi gospodarkę Danii, zlikwiduje bezrobocie i podniesie stopę życiową mas pracujących. Cały naród duński domaga się takiej właśnie polityki.

Plenum uchwaliło rezolucję w sprawie polityki zagranicznej oraz odezwę do wyborców, nawołującą do głosowania w dniu 28 bm. podczas referendum ludowego przeciwko projektowi nowej konstytucji, ponieważ projekt ten zawiera artykuł, zagrożający suwerenności państwowej i niezawisłości narodowej Danii.

(Ciąg dalszy ze str. 1) więcej niż daje, nie przyczynia się do wzrostu akumulacji, lecz przeciwnie — obniża ją. Zakład taki łamie tym samym jedną z podstawowych zasad socjalistycznej ekonomiki, która mówi, że tempo wzrostu wydajności pracy musi wyprzedzać tempo wzrostu płac.

Taka właśnie sytuacja zaistniała w niektórych naszych zakładach, zwłaszcza w przemyśle metalowym i budownictwie. W resorcie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego wydajność pracy w roku ubiegłym wzrosła zaledwie o 1 proc., zamiast zaplanowanych 5 proc., natomiast średnie płace zostały przekroczone o 9 proc. A średnie wykonanie norm dla zakładów tego przemysłu wynosi 179 proc., a w niektórych jego oddziałach jeszcze więcej.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku np. średnie wyrobienie norm wyniosło w roku ubiegłym 199 proc., a w I kwartale br. 222 proc., przy czym w tym zakładzie są działy takie, w których przeciętnie wykonywano normy w 300 — 380 proc. Oczywiście, że do tak wysokiego przekroczenia norm przyczyniły się wzrost kwalifikacji robotników, ale najważniejszymi czynnikami są tu: poważny wzrost mechanizacji pracy i zastosowanie nowych metod, takich jak skrawanie nożem Rólewowa, szkolenie metodą Kowalowa i wiele innych.

Podobna jak w przemyśle metalowym, sytuacja obserwujemy w budownictwie,

WSPANIAŁY SUKCES WYBORCZY FPK

Prawie połowę mandatów zdobyli komuniści

Wyniki wyborów „radnych generalnych” departamentu Sekwany — dalszym dowodem ogromnego zaufania mas do partii komunistycznej

PARYŻ. — W niedzielę 17 maja w 80 gminach departamentu Sekwany (z wyjątkiem Paryża) odbyły się wybory do tzw. „radnych generalnych” — tj. członków samorządowej rady danego departamentu — w tym wypadku departamentu Sekwany.

Rada Generalna departamentu Sekwany składa się ogółem ze 150 członków — w tym 90 członków Rady Miejskiej Paryża oraz 60 członków reprezentujących pozostałe gminy departamentu Sekwany. Radni reprezentujący miasto Paryż wybrani zostali — jak wiadomo — w dniu 26 kwietnia br. W dniu 17 bm. odbyły się wybory 60 radnych generalnych. Wybory niedzielne zakończyły się wspaniałym sukcesem Francuskiej Partii Komunistycznej, która powiększyła swój stan posładania w porównaniu z wyborami z 26 kwietnia oraz uzyskała 50 mandatów z 90 mandatów w Radzie Generalnej Sekwany. Na 60 wakatujących mandatów komunistów zdobyli 29, a więc prawie 50 proc. Komuniści mają obecnie w tej Radzie łącznie z radnymi Paryża 57 mandatów, dystansując znacznie wszystkie inne partie. Na drugim miejscu znajdują się tzw. „niezależni”, którzy mają 26 mandatów.

Na ogólną liczbę 743.181 ważnych głosów komuniści uzyskali 341.723 głosy. Najmniej głosów uzyskali degaullisci (RPF), zaledwie 8.518. W wielu miejscowościach komuniści uzyskali ponad 50 proc. głosów.

Omawiając wyniki wyborów niedzielnych „l'Humanite” pisze m. in.: „Mimo kampanii kłamstw i oszczerstw rozpętanej przeciwko naszej partii, mimo aresztowań i przesładowań, — kandydat partii Maurice Thoreza odnieśli zwycięstwo... Partia nasza pozostaje na przedmieściach Paryża pierwszą partią podobnie jak w całej Francji. Wybory dały dowód wysokiej świadomości politycznej w chwili, gdy ultrareakcyjne projekty rządu Mayera świadczą, że burżuazja zamierza posunąć się jeszcze dalej na drodze polityki wojny, fałszywego i nędzy.”

MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE

10 Polaków przeszło do ćwierćfinałów

Zdecydowane zwycięstwa Chychły i Pietrzykowskiego

WARSZAWA — (tel. wł.) Wieczorna seria walk 19 bm. wzbudziła w stolicy niebywale zainteresowanie i podniecenie. Nic dziwnego. Jako pierwszy walczył dwaj Polacy — Chychła i Pietrzykowski. Wszyscy dotychczasowi Polacy wyszli ze swoich walk zwycięsko. Każdy z widzów liczy, że i nasi dalsi reprezentanci nie zawiodą.

Po odegraniu sygnału zrywa się burza oklasków. Na ring wchodzi: Chychła (Polska), Roggeri (Włochy). Po gongu Chychła od razu idzie do ataku. Prawa rękawica kryje gardę, lewa punktuje z doskoków. Roggeri liczy na cios z prawej, ale mistrz olimpijski, Chychła jest ostrożny. Szybko odskakuje i znów

rozwinął atak. Wypuszcza jedną serię, drugą, trzecią — odskok i znów atak. Pierwsza runda wygrywa Polak.

W drugiej Chychła ani na sekundę nie daje odpocząć przeciwnikowi. Idzie śmiało do przodu, trafia raz po raz z lewej i prawej. Włoch nieco słabnie. Jest oszołomiony tym huraganowym atakiem Polaka. I ta runda należy do Polaka.

W trzeciej rundzie pierwsza minuta to furia ataków Włocha, który chce nadrobić utracone punkty. Chychła umiejętnie kontruje, a potem idzie do walki w zwiarcu. I tu wyraźnie góruje. Włoch nie jest już w stanie nadrobić utraconych punktów i przegrywa wysoko.

Ocena sędziów: 60:53, 60:55, 60:55.

W drugim kolejnym spotkaniu walczył Polak Pietrzykowski z Pavlicem (Jugosławia). Obaj zawodnicy są szczupli i wysocy; walczą ostrożnie na dystans. Kilkakrotnie dochodzi do wymiany krótkich, ostrych ciosów bez wyraźniejszej przewagi. W drugiej rundzie Pietrzykowski ucieka i czeka na cios, Jugosłowianin próbuje to wykorzystać dla zdobycia przewagi punktowej.

W trzeciej rundzie Pavlic idzie do przodu. Polak jednak nie wdaje się w żadną bitwę. Lewą kontruje, a prawą raz po raz zadaje ciosy. Pavlic stara się ich uniknąć robiąc za niskie uniki i uderzając głową w korpus Pietrzykowskiego. Ponieważ ostrzeżenia nie pomagają, sędzia ringowy udziela Jugosłowianinowi pierwszego napomnienia. Za chwilę nastąpił dramat Pavlica. Pietrzykowski wykorzystuje błyskawiczne odkrycie gardy i zadaje piorunujący cios na szczękę przeciwnika. Pavlic pada i odpoczywa na deskach do 8. Pod koniec walki jest już prawie zupełnie oszołomiony i zbiera na odsoniętą gardę cios po ciosie. W ostatniej sekundzie jego trener decyduje się na podanie i rzuca ręcznik na ring, ale gong przerywa walkę.

Widownia szaleje z radości. Dziesięciu Polaków przeszło do ćwierćfinałów. Nawet nasz najmłodszy debiutant w reprezentacji państwowej, Pietrzykowski, zdecydowanie pokonał swego przeciwnika. A jak pokonał mówią wyraźnie karty sędziowskie 60:57, 60:53, 60:54. A więc werdykt jednogłośnie — 3:0 dla Pietrzykowskiego.

Jan Chodźkiński

Normy techniczne muszą być słuszne

(Ciąg dalszy ze str. 1) gdzie wzrost przeciętnej płacy znacznie wyprzedził wzrost wydajności pracy. Świadczy to najlepiej o zesterzeniu się norm, o tym, że nie odpowiadają one w zupełności zmienionym warunkom produkcyjnym. Np. ZBM i BPZB otrzymany duży nowoczesny maszyn — betoniarce, tynkarki i wiele innych, które ułatwiają wykonanie zadań produkcyjnych. Bywało i tak, że normy od razu były wadliwie opracowane, nie na podstawie naukowych, technicznych, lecz statystycznych, szacunkowo, w oparciu o dowolną kalkulację, nie usprawiedliwioną możliwościami produkcyjnymi zakładu.

Nieprawidłowości w dziedzinie norm są jeszcze pogłębione i zaostrowane poważnymi niedkiedy wadami w szeregowaniu pracowników. Robotnicy w poszczególnych przedsiębiorstwach są dowolnie, bez uzasadnienia kwalifikacjami szeregowani do wyższych grup, lub odwrotnie — mimo dużych kwalifikacji mają grupy niższe niż im się należy. Ten stan szeregowania przy złych normach stwarza niekiedy taką sytuację, że robotnicy mniej wykwalifikowani lub też źlej pracujący zarabiali więcej, niż wysokowykwalifikowani i pracujący przy operacjach trudnych. I tak np. w Fabryce Przyrządów i Uchwytów frezer Edward Zawadzki przy złych opracowanych normach w III grupie, wyrabia bez tytułu 222 proc. normy i bardzo dowolnym stosowaniu godzin nadliczbowych zarabiał więcej niż kwalifikowany frezer Wacław Gubarewicz w grupie VI, który wyrabia do 200 proc. normy.

W budownictwie pomoc betoniarce i brygady betoniarzy często zarabiają więcej od wysokowykwalifikowanych murarzy. Na przykład: w BPZB wykwalifikowany murarz Stanisław Wróbel w VII grupie zarabia o 200 zł mniej miesięcznie od Pionki Wacława zatrudnionego w III grupie. Przykładów takich niezmierzają nie usprawiedliwionych różnic można by przytoczyć więcej. Widzą je robotnicy w każdym niemal zakładzie przemysłu metalowego, widzą je robotnicy na każdej prawie budowie. I nie tylko widzą. Żądają od kierownictwa administracyjnego i związkowego zmiany tego stanu rzeczy, żądają ingerencji organizacji partyjnej. Domagają się prawidłowego przedstawienia norm i skorygowania błędów, naprawienia wypadków niesprawiedliwości w systemie szeregowania pracowników.

Ustawienie wszystkich błędów i niedociągnięć w systemie norm i szeregowań ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rtmiczne wykonywanie planów, pobudzi twórczo inicjatywne załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy, a tym samym do wzrostu akumulacji socjalistycznej, przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, do wzrostu zarobków i poprawy warunków bytu ludzi pracy w Państwie.

Ustawienie wszystkich błędów i niedociągnięć w systemie norm i szeregowań ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rtmiczne wykonywanie planów, pobudzi twórczo inicjatywne załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy, a tym samym do wzrostu akumulacji socjalistycznej, przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, do wzrostu zarobków i poprawy warunków bytu ludzi pracy w Państwie.

Ustawienie wszystkich błędów i niedociągnięć w systemie norm i szeregowań ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rtmiczne wykonywanie planów, pobudzi twórczo inicjatywne załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy, a tym samym do wzrostu akumulacji socjalistycznej, przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, do wzrostu zarobków i poprawy warunków bytu ludzi pracy w Państwie.

Ustawienie wszystkich błędów i niedociągnięć w systemie norm i szeregowań ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rtmiczne wykonywanie planów, pobudzi twórczo inicjatywne załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy, a tym samym do wzrostu akumulacji socjalistycznej, przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, do wzrostu zarobków i poprawy warunków bytu ludzi pracy w Państwie.

Ustawienie wszystkich błędów i niedociągnięć w systemie norm i szeregowań ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rtmiczne wykonywanie planów, pobudzi twórczo inicjatywne załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy, a tym samym do wzrostu akumulacji socjalistycznej, przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, do wzrostu zarobków i poprawy warunków bytu ludzi pracy w Państwie.

Przegląd prasy ZAGRANICZNEJ

„NEW YORK Journal American” Dziennik amerykański „New York Journal American” zamieścił artykuł o współpracy lewicowców amerykańskiej organizacji związkowej American Federation of Labour (AFL) z centralą wywiadu USA. Autor artykułu stwierdza, że Centralny Urząd Wywiadu, ta oficjalna instytucja państwowa, uprawia zbrodnia działalność na terytorium innych państw. Dziennik podkreśla, iż posiada autorytatywne dane, że Centralny Urząd Wywiadu wyplacił AFL około 3 milionów dolarów na prowadzenie tajnej działalności politycznej we Francji, Włoszech, Niemczech zachodnich, Grecji i innych krajach. Plenił, że, wypłacone przez Centralny wywiad kierownictwu AFL — stwierdza autor — pochodzi z podatków amerykańskich i zostały ściągnięte od nich pod pretekstem, że zostaną użyte na ich dobra.

Budżet, którego celem jest człowiek i jego potrzeby

64,5 miliona złotych dziennie — tyle średnio płynąć będzie z naszego tegorocznego budżetu na urzędzenia i usługi socjalno-kulturalne. W trudnym okresie budowy pod staw socjalizmu, wymagającym dużych środków finansowych na inwestycje produkcyjne, w okresie uprzemysłowienia kraju — blisko 1/4 całego budżetu przeznaczają państwo ludowe na wydatki bezpośrednio związane z dalszym podniesieniem poziomu życia społeczeństwa.

Fakt ten stanowi nie tylko dowód siły i prężności naszej gospodarki. Odzwierciedla on przede wszystkim jej istotę, charakter naszego budżetu. Suche na pozór liczby budżetu wyrażają w najbardziej zwężonej formie doniosłą prawdę, iż postępy nasze w budowie socjalizmu związane są nierozdzielnie z realizacją od krytego przez Józefa Stalina podstawowego prawa socjalizmu: „Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”. Cele zawarte w tym prawie — musimy sobie zdawać z tego sprawę — realizujemy w warunkach znacznie szybszego narastania potrzeb społecznych od gospodarczych możliwości ich zaspokojenia w chwili obecnej. Przeżywamy bowiem rzeźnię trudności okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, które mogą być likwidowane stopniowo, w miarę dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki.

Trzeba podkreślić, że sumy zgromadzone w dziale budżetu: finansowanie usług socjalno-kulturalnych, wyrażające się w br. łączną kwotą

przeszło 23,5 miliarda złotych (poważnie zwiększoną w porównaniu z rokiem poprzednim), nie stanowią jeszcze wszystkich środków, przeznaczonych na ten cel. Oprócz tego wydatki socjalno-kulturalne rozproszone są w innych działach budżetu, jak np. w dziale administracji, a poza tym poważne sumy wydatkuje się na akcję socjalną poza budżetem, ze środków socjalistycznych przedsiębiorstw itp.

Wyrazem troski w dziedzinie systematycznej poprawy materialnych warunków bytu ludności jest m. in. finansowanie z tegorocznego budżetu budowy nowych, nowoczesnie wyposażonych domów mieszkalnych dla około czterech miliona osób, remontów 540 tys. izb, dalszej rozbudowy sieci usługowej i urządzeń komunalnych. ZOR np. odda w tym roku do użytku ludności przeszło 1.000 nowych sklepów detalicznych i warsztatów usługowych oraz 62 zakłady żywienia zbiorowego. W miastach zwiększy się długość sieci wodociągów i kanalizacji, pobudowane zostaną nowe linie tramwajowe i trolleybusowe.

Dbałość państwa ludowego o zdrowie obywateli oraz zabezpieczenie ich bytu w okresie utraty zdolności do pracy wypukła fakt, iż sumy przeznaczone w budżecie na lecnicwo i profilaktykę, na wczasy i kulturę fizyczną, na ubezpieczenia społeczne stanowią więcej niż połowę wszystkich sum poświęconych zaspokojeniu bezpośrednich potrzeb kulturalnych i socjalnych. I tak np. wydatki budżetowe umożliwią zwiększenie w bieżącym roku ilości łóżek w szpitalach i izbach chorych o 10.771, tzn. o tyle ile przed wojną przybyło w ciągu 10 lat. Zwiększy się także znacznie ilość łóżek w sanatoriach i prewentoriach przeciwgruźliczych.

W lecnicwie otwartym powstanie szereg nowych przychodni, ambulatoriów przyzakładowych, ośrodków zdrowia, poradni przeciwgruźliczych, poradni złączających opiekę nad zdrowiem matki i dziecka. Ilość miejsc w żłobkach wzrosnie w bieżącym roku o 16 proc., a w przedszkolach osiągnie 366.700, tj. cztery razy więcej niż przed wojną. O 10 proc. więcej pracowników niż w ubiegłym roku korzystać będzie z wczasów, dających zdrowie, radość i nowe siły do pracy.

Przed młodym pokoleniem, przed każdym człowiekiem pracy w naszym kraju, nowy ustrój otworzył szerokie możliwości rozwoju kulturalnego, wspaniałe perspektywy rozwoju jego zdolności. Gazeta, książka, film i teatr stały się codzienną potrzebą mas.

Po zlikwidowaniu analfabetyzmu w naszym kraju i objęciu nauczaniem wszystkich dzieci w wieku szkolnym, dal

szy postęp w tej dziedzinie w br. wyrażać się będzie wzrostem ilości uczniów w szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego o 7 proc. oraz zwiększeniem do 86 proc. liczby dzieci, uczęszczających do szkół 7-klasowych. Przed wojną szkoły tego rodzaju obejmowały zaledwie 43 proc. uczących się dzieci. Na wyższych uczelniach studiuje w roku bieżącym 136.000 studentów, tj. o 11.000 więcej niż w ub. roku i przeszło trzy razy więcej niż przed wojną. Ani jednej szkoły nie będzie bez biblioteki. Bibliotek powstających będzie w końcu roku 4.474 (10 razy więcej niż w Polsce kapitalistycznej).

Ogromne są potrzeby społeczne w dziedzinie poprawy materialnych warunków bytu, w dziedzinie ochrony zdrowia, oświaty, nauki oraz kultury. Wielkiego też — jak widać choćby z wyżej przytoczonych przykładów — dokonuje wysiłku państwo, aby te potrzeby coraz lepiej zaspokajać. Jeżeli czyni to coraz skuteczniej, to właśnie dlatego, że w poprzednich latach, podobnie jak w tym roku, najwyższej funduszy budżetowych przeznaczają na rozwój gospodarki narodowej.

Podstawowe prawo socjalizmu, wskazując nam cel działalności gospodarczej w naszym ustroju, określa jednocześnie niezbędną i jedyną drogę, która wiedzie do osiągnięcia tego celu: drogę nieustannego wzrostu i doskonalenia socjalistycznej produkcji na bazie najwyższej techniki. I my tą drogą właśnie idziemy. Wprowadzamy do przemysłu i innych gałęzi gospodarki nową technikę, unowocześniamy procesy technologiczne, by podnosiła się nieustannie wydajność i jakość pracy, by zwiększał się stale nasz potencjał wytwórczy.

Wielkie fundusze przeznaczamy w roku bieżącym na dalszą budowę największego

i najważniejszego obiektu Planu 6-letniego — Nowej Huty, na budowę dalszych zakładów produkcyjnych w hucie im. Bolesława Bieruta, na rozbudowę i unowocześnienie huty „Kościszko” i innych, na nowe kopalnie węgla i rud, na wielkie kombinaty przemysłu chemicznego w Oświęcimiu, Kędzierzynie i Brzegu Dolnym, na fabryki maszyn rolniczych, wielkie elektrownie, przedsiębiorstwo chemicznej przeróbki węgla brunatnego w Koninie, na rozbudowę fabryk samochodowych, na rozszerzenie i modernizację węzłów kolejowych w Warszawie i Częstochowie. Wszystkie te obiekty i setki innych, znajdujących się w budowie, będą wyposażone w najnowocześniejszą technikę.

Nie skąpi my również środków pieniężnych na lepsze wyposażenie techniczne naszego — wciąż jeszcze zacofanego — rolnictwa. Wydatki na ten cel wzrosną w roku bieżącym w porównaniu z rokiem 1952 o 30 proc. Zwiększą się nakłady na PGR-y, POM-y, mechanizację i elektryfikację wsi oraz na meliorację. Pomoc finansowa państwa na inwestycje w spółdzielniach produkcyjnych będzie większa o przeszło 60 proc.

Tak więc budżet nasz nie tylko w poszczególnych działach, ale jako całość odzwierciedla wymogi podstawowego prawa socjalizmu, jest w swej istocie budżetem nastawionym na człowieka i jego potrzeby. I tylko od nas samych, od naszej wydajnej pracy produkcyjnej, usilnej walki o oszczędność, o socjalistyczną akumulację, zależy realizacja tego budżetu, zależy postęp, jaki możemy i powinniśmy osiągnąć w rozszerzeniu działania podstawowego prawa socjalizmu, w tworzeniu mocnych podstaw materialnych dla przyszłego społeczeństwa socjalistycznego.

Z. Brykalski

Budowlani Białegostoku wypowiadają się o artykule przewodniczącego CRZZ W. Kłosiewicza „O uporządkowanie systemu płac i norm”

Artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza pt. „O uporządkowaniu systemu płac i norm” zamieszczony w „Trybunie Ludu” z dnia 10 bm i w „Gazecie Białostockiej” z dnia 11 bm, wzbudził duże zainteresowanie wśród robotników białostockich zakładów pracy. Komentując artykuł ze zrozumieniem mówią o sprawach w nim wysuniętych brygadziści - murarze ZBM Teofil Narkiewicz i Zygmunt Gryczan oraz kierownik budowy odcinka ZOR tow. Nadzieja.

— Całkowicie zgadzam się z tym, co mówi w swoim artykule tow. Kłosiewicz — oświadcza brygadziści Narkiewicz. — Obserwując pracę i widząc zarobki murarzy już dawno doszedłem do wniosku, że należy uporządkować te sprawy, bowiem, podczas gdy jedne roboty na skutek niskich norm można łatwo wykonywać, a tym samym dobrze zarobić, na innych bardziej odpowiedzialnych odcinkach pracy, przy większym wysiłku osiąga się znacznie niższy wskaźnik wydajności pracy i mniej się zarabia. Jest to więc niesłuszne, gdyż każdy powinien zarabiać tyle, na ile zapracuje.

— Spotykamy na przykład w naszym zjednoczeniu murarzy VII grupy, którzy powinni być zaszeregowani do grupy piątej, ponieważ nie posiadają pełnych kwalifikacji dobrego murarza. „Fachowcy” ci uciekają do łatwiejszych robót, jak budowa fundamentów, stawianie prostych murów, wstawianie parapetów okiennych, zamurowywanie dziur itp. lekko przekraczając 200 proc. normy i zarabiając po 1600 zł miesięcznie. Tymczasem wysoko wykwalifikowany, przodujący murarz, pracujący na wadunku i innych trudnych odcinkach, wyciąga z trudem 150 — 160 proc. normy zarabiając 1200 zł miesięcznie.

— Uważam więc, że należy jak najszybciej ustalić

właściwe normy. Należycie ustalone normy przyczynią się bowiem do wprowadzenia metod zespołowej pracy na naszych białostockich budowlach i staną się najlepszym sprawdzianem robotnika czy brygady. Należycie ustalone normy staną się zarazem mobilizującym bodźcem w realizacji naszych planów produkcyjnych.

Zdanie Narkiewicza podziela brygadziści Zygmunt Gryczan oświadcza, że uporządkowane normy muszą być dostosowane do warunków pracy. — Przyczynią się one również — mówi Gryczan — do wzrostu liczby brygad, gdyż ci, którzy dzisiaj leca na łatwiznę, zmuszeni zostaną do doskonalenia swych umiejętności przy pomocy starych murarzy.

— Zawód murarza jest trudny — stwierdza kierownik odcinka nr 1 tow. Nadzieja. — Dlatego praca murarza powinna być należycie oceniona. Tak samo sprawiedliwie powinna być oceniona praca betoniarza, cieśli i każdego innego fachowca. — Tymczasem istniejące do dzisiaj w budownictwie normy nie określają należyte pracy robotnika. Weźmy chociażby cieśli. Wykonują oni roboty w wysokich procentach zarabiając często lepiej od dobrych, przodujących murarzy. Pobudowane na przykład rusztowania, po częściowej rozbiórce przez noszą oni na inne miejsce licząc sobie po raz drugi robotę już wykonaną. Powstają więc dodatkowe koszty własne. Świadczy to, że praca cieśli nie jest właściwie szanowana, że tabela zaszeregowania jest w licznych wypadkach niezasadniona.

— Żeby coraz więcej i lepiej budować, żeby wzrastała wydajność pracy i zarobki robotnika, żeby wyłaniali się nowi przodownicy pracy, konieczne są więc słuszne, oparte na dokładnych obliczeniach normy. R. H.

SLADEM LISTU KORESPONDENTA

Pijacką klikę panoszącą się w Szudziałowie trzeba rozpedzić na cztery wiatry

17 lutego ukazała się w rubryce „Dlaczego?” notatka, w której skrytykowano gminnego delegata Ministerstwa Skupu w Szudziałowie, za bałagan w kartotekach dostawców zboża, ziemiaków i żywca.

Słuszność krytyki potwierdziły fakty, które zbadałszy na miejscu, w Szudziałowie.

Delegatem gminnym Ministerstwa Skupu jest tam Bronisław Czeremcha, który od dłuższego już czasu — można powiedzieć — sprawuje niepodzielnie władzę w gminie. Stworzył on po prostu klikę pijaków, którym przewodził. W skład jej wszedł nawet przewodniczący GRN Józef Paras'uk.

Jeśli więc z zasady każde ważniejsze zarządzenie władz powiatowych albo wojewódzkich „uświęca się” w gminie Szudziałowo wódka, jeśli za wódkę nie wystawia się waiosków o ukaranie kulaków za niewykonywanie obowiązków dostaw — wtedy trudno wymagać, aby praca w gminie była dobra, by mieszkańcy wszystkich gromad byli z niej zadowoleni.

W gminie Szudziałowo przewodził się prokułacką polityką. I o tym wie dobrze sekretarz Komitetu Gminnego PZPR tow. Kowalczyk. Tow. Kowalczyk przypomina sobie, że nie tak dawno Czeremcha popijał z kulakami z Boratyńszczyzny. Kulakom

tym chodziło o zmniejszenie wymiarów w planowych dostawach, nie wahał się więc postawić kilka litrów wódki — opłacało im się. Byli więc obrzuceni na Czeremchę, który mimo wspólnej libacji w o-bawie o własną skórę nie zył planów. Nie zawahali się też przyjąć do gminy i zrobić mu awanturę za to, że nie dotrzymał danego słowa. Na kompromitację niczego nie nauczyła ani sekretarza Komitetu Gminnego, ani przewodniczącego Prezydium. Na oczach sekretarza dokonują się wszystkie machinacje Czeremchy, znane są jemu również dobrze sprawy Czeremchy z ubiegłych lat. Opowiadając o życiu Czeremchy, o jego pracy jako gminnego delegata tow. Kowalczyk m. in. wspomina o takim fakcie, który miał miejsce niedawno: — Do wielu chłopów zostały wysłane zawiadomienia z wezwaniem do stawienia się w gminnym kolegium orzekającym, aby usprawiedliwili nie wykonanie planów. Wezwania te ich zaskoczyły, gdyż posiadali oni kwity mówiące o 100-procentowym wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw.

Takie i tym podobne sprawy Czeremchy widzi sekretarz, lecz dotąd nie zrobił, aby je usunąć. Na wszystkie pytania ma jedną odpowiedź: „Nie ma dowodów”. Dzięki takiemu stanowisku sekretarza, a bezpośrednio poparcia przewodniczącego,

Czeremcha — pijak, Czeremcha — kumoter, Czeremcha — wróg może swobodnie rozwijać swą szkodliwą robotę.

Nie wyciągnął dotąd żadnych wniosków odnośnie Czeremchy Komitet Powiatowy PZPR w Sokółce, mimo, że ma jeden bardzo poważny dowód jego wrogiej działalności, dowód uzyskany dzięki czujności chłopów z gromady Pierożki. Jest to list, w którym chłop donosi o wypowiedziach Czeremchy na zebraniu w Pierożkach, na którym Czeremcha zdecydowanie wystąpił przeciwko zakładowi spółdzielni produkcyjnych.

W tym świetle nie może być dziwne, że Czeremcha szykanuje każdego, kto mu nie służy. Nie jest dziwne, że korespondentów nazywa sługusami „Gazety Białostockiej” i nie mogąc się bezpośrednio zemścić na nich, mści się na ich rodzinach.

Taki wypadek miał miejsce w lutym br., kiedy to Czeremcha złożył w kolegium orzekającym przy Prezydium PRN w Sokółce wniosek o ukaranie Marcina Prymaka z Kozłowego Ługu za to, że nie sprzedał w ub. roku 224 litrów mleka. Kolegium powiatowe nie rozpatrzyło tego wniosku, mimo iż był to jeden z pierwszych o ukaranie za niedostarczenie mleka, nie wzięło pod uwagę faktu, że Marcin Prymaka jest przodującym chłopem, który prócz

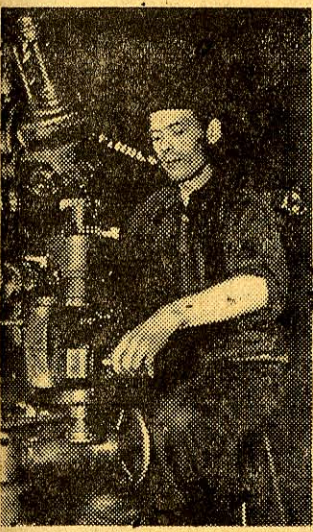
mleka ze wszystkich obowiązków wywiązał się w 100 procentach jako jeden z nielicznych w Kozłowym Ługu. Od czerwca do późnej jesieni panowała pryszczycza i dlatego nie sprzedał mleka, ale 60 innych gospodarzy, których zaległość wynosiła niejednokrotnie przeszło 500 litrów. Kolegium ukarało M. Prymakę 150 zł grzywny.

Kara ta usankcjonowała wrogą robotę Czeremchy, która temu nie wolno wierzyć i która rego nie wolno tolerować. Jedynym wyjściem jest najszybsze usunięcie Czeremchy z zajmowanego dotąd stanowiska gminnego delegata Ministerstwa Skupu. Krok ten uchroni gminę od popełniania dalszych błędów i pozwoli na udzielenie pracy aktywemu gminnemu w Szudziałowie. Sprawy tej nie wolno pominąć milczeniem.

Prezydium PRN w Sokółce musi się też zainteresować osobą przewodniczącego Prezydium GRN w Szudziałowie, którego postępowanie nie odbiega daleko od postępowania Czeremchy. Także Komitet Powiatowy PZPR powinien udzielić pomocy sekretarzowi Komitetu Gminnego. Dotychczasowy brak zainteresowania należy zastąpić troskliwą opieką, bowiem sekretarz jak dotąd nie daje sobie rady z pijacką kliką, która trzeba rozpedzić na cztery wiatry.

Anna Panek

Jeszcze jeden plan roczny



Na zdjęciu: Jan Stańczyk — racjonalizator i przodownik pracy odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi 30 kwietnia ukończył 4-ty rok Planu Sześcioletniego. Zobowiązał się w tym roku wykonać jeszcze jeden plan roczny.

C A F — fot. Pieńkowski

Cenny pomysł racjonalizatora Pawła Bagniuła z Bielska Podl.

Od dłuższego już czasu służy Paweł Bagniuł zatrudniony w Białostockim Przedsiębiorstwie Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanym w Bielsku Podlaskim, obserwując pracę robotników przy maszynach odziarniarce zastanawiał się, jak usprawnić pracę maszyn i zmniejszyć wysiłek robotników.

Przy maszynach pracowało bowiem dwóch robotników, z których jeden podawał słomę linianą do maszyn, a drugi wytrząsał główki i odnosił je do zespołu. Przy takim systemie pracy główki były nie czysto wydzielane ze słomy i dużo ziarna rozsypanyo się przy maszynach.

Po opracowaniu usprawnienia ob. Bagniuł przedstawił swój wniosek kierownictwu zakładu. Pomysł polega na do

robieniu u dołu maszyny sita, które przesiewałyby czysto główki od słomy starganej oraz przymontowaniu kołosa ze sznoka, która odsuwałaby czyste główki do worków. Dzięki temu usprawnieniu zostanie zwiększona wydajność maszyny, którą będzie mógł z łatwością obsługiwać jeden robotnik.

Mówiąc o usprawnieniu ob. Bagniuła trzeba z przykrością przesłać słowa krytyki pracownikom Biura Projektów w Białymstoku, którzy nie udzielili żadnej pomocy racjonalizatorowi przy opracowywaniu wniosku, mimo, iż z prośbą taką zwracał się on do nich.

Paweł Zinkiewicz przedstawiciel Redakcji w Bielsku

Robotnicy elckiej Fabryki Sklejek nie tolerują bumelantów i pijaków

Wielkie zadania Planu 6-letniego z każdym miesiącem i rokiem coraz bardziej mobilizują białostockie załogi do walki o rytmiczne wykonywanie zadań dziennych. Uczestnicząc w długookresowym współzawodnictwie licznymi cennymi zobowiązaniami klasa robotnicza daje dowód swej oddania sprawie budownictwa socjalizmu. Dlatego z odrazą odwracają się sułennymi wykonujący swe obowiązki robotnicy od każdego bumelanta i pijaka, który hamuje realizację naszych zadań.

W dniu 6 bm. załoga elckiej Fabryki Sklejek ze zrozumieniem przyjęła wiadomość o dyscyplinarnym zwolnieniu z pracy strażaka pożarowego Antoniego Podskarbiego i robotnika Edwarda Szawerskiego. Antoni Podskarbie mimo licznych upomnień i nagan upijał się zaniedbując swoje obowiązki. Często zamiast wykonywać swoje zadania upiwszy się nie przychodził na służbę. Również Edward Szawerskiego nie nauczyły żadne upomnienia i nagany oraz ostre słowa krytyki robotników, jakie otrzymywał za bumelowanie i pijaństwo. W dniu 29 ub. m. nie stawiał się do pracy, gdy jego brygada pełniła wartość produkcyjną.

Zwolnienie z pracy Podskarbiego i Szawerskiego jest nowym ostrzeżeniem dla tego rodzaju szkodników naszego pokojowego budownictwa, że wzorowo, przykładnie wykonujący swe zadania robotnicy nie tolerują i nie będą tolerować wśród siebie bumelantów i pijaków.

Stanisława Kapusta
korespondent
z Fabryki Sklejek w Elku

W CZYNIE SPOŁECZNYM

Chłopi pow. łomżyńskiego wykonali prace melioracyjne na sumę 400 tys. zł.

Z każdym dniem zwiększa się na Białostocczyźnie obszar osuszonych i zmelirowanych łąk i pastwisk, dzięki czemu polepsza się baza paszowa dla bydła. Chłopi pracujący rozumiejąc, ile dobrego dodatkowego siana przynosi osuszona łąka, z coraz większym zapałem przystępują do robót wodno-melioracyjnych.

W ciągu miesięcy wiosennych, do dnia 15 maja br., chłopi z gmin: Długobórz, Szumowo, Szezepankowo, Rogieniec, Puchala, Kupiski i Miastkowo w powiecie łomżyńskim, wykonali w czynnie społecznym roboty me-

lioracyjne na sumę 401.916 złotych. W pracach melioracyjnych wyróżnili się szczególnie chłopi z gminy Długobórz, wykonując prace melioracyjne na ogólną sumę 96.431 złotych.

Ogółem w powiecie łomżyńskim dokonano w tym roku konserwacji gruntów ornych na 32 ha, uprawiono 459 ha łąk i pastwisk i przeprowadzono pielęgnację łąk i pastwisk zmelirowanych w ubiegłym roku na obszarze 504 ha.

W powiecie kolneńskim przeprowadzono roboty melioracyjne na sumę 685.899 złotych. (mch)

POZOSTAJE JUŻ TYLKO 4 TYGODNIE

Uchwała Rządu w sprawie sianokosów — prawem dla pracujących chłopów

W tegorocznej akcji sianokosów czekają zarówno wieś indywidualna, jak też spółdzielców i załogi PGR woj. białostockiego bardzo poważne zadania. Nie można więc zwlekać z przygotowaniem ani dnia, gdyż od rozpoczęcia sianokosów dzielą nas niecałe 4 tygodnie.

Rozmieszczenie łąk na terenie naszego województwa jest nierównomierne — w jednych powiatach jest ich więcej, w innych za mało. Nierównomierność tę regulujemy częściowo uprawami polowymi (koszonymi na siano), a częściowo organizowaniem grup kośnych, wyjeżdżających do innych powiatów naszego województwa — tam, gdzie są nadwyżki paszy.

Do chwili obecnej zgłoszonych jest 10 grup kośnych, z czego 6 ze spółdzielni produkcyjnych pow. grajewskiego, 3 grupy ze spółdzielni produkcyjnych pow. świątoborskiego i 1 grupa złożona z chłopów indywidualnych. Tereny dla grup kośnych wyznacza specjalna komisja wojewódzka. O ile więc w jakimś powiecie występuje niedobór siana, należy pospieszyć się z organizacją grup kośnych i zgłoszeniem ich do Prezydium PRN swego powiatu, podając ilość członków każdej grupy i możliwość kośna.

Z ogólnego arealu łąk tylko 10 proc. nadaje się do sprzętu maszynowego, resztę zaś będziemy musieli uprzątnąć przy pomocy kośby ręcznej. Rozpatrzymy więc, jaką ilość sprzętu maszynowego i ręcznego do sianokosów

dysponujemy, w jakim stanie znajduje się obecnie ten sprzęt i co trzeba zrobić, by jak najszybciej był on gotowy do zbliżającej się akcji.

Państwowe ośrodki maszynowe dysponują niewielką ilością kosiarek i przetrząsaczy. Jednak i te w chwili obecnej są dopiero gotowe zaledwie w 50 proc. Załogi warsztatowe POM winny więc zdwoić wysiłki, by w jak najkrótszym czasie wszystkie maszyny zostały starannie wyremontowane i sprawdzone.

Znacznie większą ilością sprzętu kośnego dysponują gminne ośrodki maszynowe. Doświadczenia tegorocznej wiosennej akcji siewnej mówią nam, że wielu kierowników i pracowników GOM poważnie zaniedbało swoje obowiązki. W rezultacie wiele siewników i innych narzędzi rolniczych albo nie zostały zupełnie użytych w akcji, albo też po wyremontowaniu na skutek spóźnionego terminu napraw, wykonało tylko część prac.

W akcji sianokosów błędy te nie mogą się już absolutnie powtórzyć. Dlatego kierownicy GOM powinni już dziś przeprowadzić dokładną ewidencję posiadanych maszyn, każdą z nich starannie naprawić i komisyjnie skontrolować jej zdolność do pracy. Trzeba też postarać się o zawarcie potrzebnej ilości umów, licząc, że norma pracy dla 1 kosiarki powinna wynosić minimum 30 ha w całej akcji sianokosów.

Blisko 2 tys. kosiarek i innych maszyn do sianokosów znajduje się także w posiadaniu indywidualnych chłopów. I one muszą być w pełni użyte do akcji. Dlatego GOM-y i POM-y winny zainteresować się stanem tych maszyn i dopomóc chłopom w szybszym ich wyremontowaniu. Natomiast Prezydium GRN i sołtysy muszą zainteresować się tym, by żadna z maszyn nie została ukryta przez kulałów lub użyta do koszenia wyłącznie ich łąk.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie wsi w ręczny sprzęt kosiarski, PZGS-y posiadają na składzie dostateczną ilość kos, oseków, babek i młotków do klepania kos. Choć tylko o to, by PZGS-y interesowały się rozprawieniem sprzętu i dokonaniem ewent. przerzutów, tam, gdzie będzie on bardziej potrzebny i poszukiwany.

Jeśli chodzi o PGR-y, to stan maszyn i ludzi do akcji sianokosów mają wystarczająco i prace te powinny być we wszystkich gospodarstwach zakończone zgodnie z opracowanym już harmonogramem w ciągu 10—12 dni. Kierownicy gospodarstw i zespołów PGR powinni pamiętać, że sprawa należytego dokonania zbiorów siana i właściwej jego konserwacji ma dla dalszego rozwoju hodowli ogromne znaczenie.

Sprawą należytego przeprowadzenia sianokosów i właściwej konserwacji cennej paszy musi się także zainteresować aparat Państwowej Służby Rolnej, pouczając chłopów, spółdzielców, a także i załogi PGR, jak należy racjonalnie suszyć siano i jak układać je w sterty, by później nie zamokło.

Pamiętając, że dobre siano zawiera wszystkie składniki potrzebne dla rozwoju pogłowia i wysokiej produkcji mleka, mięsa, wełny, tłuszczu, że 1 kg dobrego siana zastępuje 3/4 kg otrąb, musimy uczynić wszystko, by siano zebrać go jak najwięcej.

J. Chodźliński

Mimo kulackich wysiłków w Panistrudze spółdzielnia produkcyjna będzie!

Gromada Panistruga w gm. Jucha (pow. Elk) nie jest zbyt duża. Toteż tamtejsi chłopcy nie są w stanie zagospodarować wszystkich gruntów. Wiele hektarów dobrej ziemi leży odłogiem, na którym wypasa się bydło. A przecież przy zmianie systemu gospodarowania ziemię tę można z powodzeniem wykorzystać pod uprawę i uzyskać w ten sposób poważne dochody z produkcji roślinnej, tym bardziej, że w obrębie wsi znajduje się dostateczna ilość dobrych łąk i pastwisk.

W gromadzie Panistruga dobrze rozwija się hodowla bydła, wzrasta mleczność krow. Chłopi z nadwyżką wykonują więc swoje plany obowiązkowych dostaw mleka.

W parze z osiągnięciami gospodarczymi wsi wzrasta wśród chłopów zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe, artykuły codziennego użytku. Aby jednak w naszych sklepach było coraz to więcej tkanin, obuwi, wszelkiego rodzaju galanterii, nieznanej przed wojną na wsi, trzeba stale i systematycznie podnosić na wyższy poziom produkcję rolną, by móc zaopatrzyć klasę robotniczą w dostateczną ilość produktów żywnościowych i nasz szybko rozwijający się przemysł w surowce.

Większość mieszkańców Panistrugi zdaje sobie z tego

sprawę i rozumie, jakie znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej posiada rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Co świadoms! Edward Bobrowski, Józef Jankowski, Józef Wielgat i Konopko bardzo często dyskutują na ten temat, zastanawiają się nad możliwością założenia u siebie spółdzielni produkcyjnej. Oni też pierwsi podpisali deklaracje członkowskie. Ale od tego czasu minęło już kilka miesięcy, a spółdzielnia produkcyjna w Panistrudze nie powstała jeszcze.

Kto więc przeszkadza tym aktywnym chłopom w zorganizowaniu gospodarki zespołowej? Przeszkadzają im ukryci wrogowie, kulacy i ich zastraszcy, których oni nie dostrzegają, a którzy są we wsi i prowadzą tam wrogą, szkodliwą robotę.

Jednym z nich jest Wiktor Kmit. Kmit posiada 10 ha własnej ziemi. Prócz tego użytkuje on 40-hektarowe gospodarstwo o czym jednak nie wie Prezydium GRN w Juchach. Nic też dziwnego, że Kmit płaci podatki i wykonuje obowiązkowe dostawy tylko z 10 ha. Dobrze mu się więc powodzi. Ma 5 krow, 4 konie i kilkanaście świń. Tymczasem we wsi udaje cichego i potulnego „baranka”, udaje biedniaka. Na zebraniach gromadzkich wszystkim stara się przytakiwać, na wszystko się zgadza i nawet „jest” zwolennikiem spółdzielczości. Ale gdzie się tylko da, prowadzi po cichu wrogą robotę, rozbija jedność gromady. Zaprasza często do siebie sąsiadów na kieliszek i w rozmowie „tłumaczy” im, że spółdzielczość jest dobra, jednak nie trzeba się z nią spieszyć, bo jeszcze jest na to wiele czasu.

Drugim zjadłym wrogiem założenia spółdzielni w Panistrudze jest Jan Błaszkiwicz. Błaszkiwicz posunął się jeszcze dalej w swej kreciej robotce niż Kmit. Szerzy on wrogię plotki, że w spółdzielniach produkcyjnych panuje bieda i niedostatek.

Formy wrogiej i rozbijackiej roboty kulaków są różnorodne i sami chłopcy nie od razu potrafią je dostrzec. Dlatego odpowiedzialni pracownicy POM i Prezydium GRN w Juchach powinni pokazać malorolnym i średniakom w Panistrudze, kto przeszkadza im w zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej. Powinni pokazać chłopom właściwe oblicze kulaków i zdemaskować ich wobec całej gromady. A wtedy w Panistrudze na pewno powstanie spółdzielnia produkcyjna.

Antoni Jędras
powiatowy przedstawiciel
redakcji w Elku

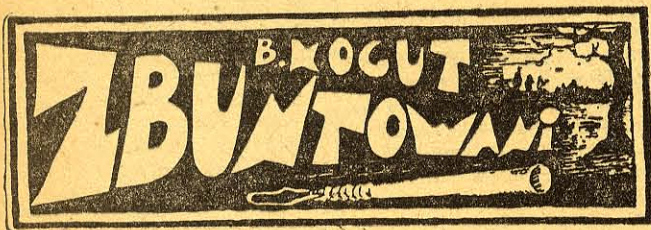
* DNI OSWIATY * * KSIĄZKI I PRASY *

Liczba dzieci uczęszczających do szkół 7 klasowych



W 1938 43% DZIECI

W 1953 85,8% DZIECI



Bogusz mówił obojętnie, jakby się wcale nie spierał — Bochenek dobrze pojął przyczynę i zły był na siebie, że takie gadanie rozpoczął. Wyciągnął kapciuch z machorką i powoli skrecał papierosa, niby obojętnie, jakby dając do zrozumienia, że nie to jest najważniejsze, że nie po to przyszedł.

— Ty Michał nie jesteś taki głupi, jak się pokazujesz — rzekł podając kapciuch Dukatowi. — Ty Wojtka trzymasz u siebie, a sam do Rzeszowa albo do Dębicy, ze Żydkami albo z deskami. Zarobisz i na Wojtka i na półbutki dla chłopaków i na ten owies dla koni, którego ci — mówisz — brakuje.

— Głupi nie jestem — odparł żywo Bogusz spoglądając nleco filuternie na Skupe. Jego bardzo niebieskie oczy patrzyły nleco przekornie, jasne, poźółtkie, gęste wasy zjeżyły mu się na wardze i widać było, że gada od tak sobie, jak z Frankiem Bochenkiem. — Głupi nie jestem, bo który zresztą głupi przynosi się do głupoty? Ale chyba trochę głupszy jestem niż ty, bo w kościele na sumie daję, a nie zbieram.

Była to przymówka do tego, że Franek Bochenek jako dziedzic kolatorskiej łąki w kościele w Bładzimyślu, każdej niedzieli na nabożeństwie zbierał ofiarę.

Boguszowa stęknęła przez sen, poruszyła się unosząc pierzynę wydetym brzuchem. „Zlegnie lada dzień” — pomyślał Bochenek i rzekł do Michała:

— No, na sumie to cię tak często znowu nie widać.

— Nie ja, to kobieta chodzi i ofiarę daje — rzekł Bogusz.

— Wszystko jedno, z jednej kasy.

Zapalił z Bochenkowej machorki. Na chwilę zapadło milczenie. Jaś Dukat drapał się dłońmi po obrośniętej głębie,

znudzony. Nie ukrywał, że nie ma z Bochenkiem nic do gadania. Był jego dalekim krewniakiem, ale żył z sobą jak pies z kotem. Jaś, choć gospodarski syn, wyrosł z jakos i nie bardzo do rodziny pasował. Na ojcowej roli robił mu się — jak powiedział ludzi — nie chciało, jeździł gdzieś szukać szczęścia na emigracji. Był we Francji i Argentynie, ale niczego się nie dorobił. Wrócił kulawy, z przetrąconą nogą, na której temat wiele różnych historii opowiadał. Nazwany przez szacowniejszych we wsi ludzi Jasiem Obliwkem płał się jak dziadkowski dziecko, nie bardzo się przejmując ojcowską gospodarką i swoją własną gospodarską przyszłością. Czasem gdzieś zniknął na jakiś czas, ale nigdzie długo miejsca nie zagrzebał; wracał do rodzinnej Łuczany. Miał już ponad trzydziestkę i dawno już powinien się ustakować, ożenić i gospodarować na swoim albo razem na wspólnym z rodzicami. Ale Jasiowi nie pachniał widać gospodarzki chleb, za dużo światła widział — jak powiedział starsi. Starzy Dukatowie zrzędzili ciągle, że go wygoniła na cztery wiatry, bo niewielki z niego pożytek — ale jakoś nie wyganiali. Żył sobie więc Jaś przy rodzicach w kawalerskim stanie i jakoś tak już wszyscy do tej jego kawalerki przywykli, że choć ostatnio niektórzy bakali, że Jaś ma zamiar zenić się z Kazią u Matuska, ludzie na ogół nie bardzo w to wierzyli.

Co innego Franek Bochenek. Ten się ożenił bogato i był zeń gospodarz całą głębią. Jego żona, Helka Garlaczycówna była prawie jedynaczką, a nawet po prawdzie jeszcze lepszą partią niż jedynaczką, bo miała dwóch braci matolek, którzy w robocie byli niezastąpieni, chłopcy mocni i robotnie jak woły — ale poza tym ni psu w budę ni we świat. Stary Garlaczyc przed śmiercią zapisał całą gospodarke Helce i zięciowi, zastrzegł tylko w testamentie, że spadkobiercy utrzymają żywo oba matolek. Bliźniacy bracia Garlaczycy — Paweł i Piotr robili więc za gospodarke na gospodarce Bochenków, którą Franek powiększył czterema hektarami ze swej ojcowizny. Stąd też zazdrośni ludzie gadali, że Garlaczycy robią u Franka za testament.

Bochenek odziedziczył także po starym Garlaczycy godności kolatorskie, wszedł w komitety z proboszczem i Akcją Katolicką, słowem stał się pierwszym obywatelem w bładzimyjskiej parafii. Ze scyganiałymi — jak mawiał — krewnia-

klem nie zadawał się wcale, bo i po co — nie bardzo się nawet do tego pokrewieństwa przyznawał.

Dzisiejsza wizyta Bochenka u Bogusza też miała ścisły związek z kolatorskimi obowiązkami. Proboszcz zamówił u jakiegoś snycerza w Tarnowie piękny, rzeźbiony w drzewie konfesjonał i trzeba go było przywieźć. Urządził kolatorzy z proboszczem, że po konfesjonał powinien jechać Bogusz z Łuczany, oczywiście nie całkiem za darmo, ale i nie za taką zapłatą jak to jeździł po deskę dla Bierza. Wiadomo było, że Bogusz całe lata jeździł za furmańskimi zarobkami, bo inaczej nie wylazaby z biedy na swojej chudej gospodarce. Niech więc Bogusz przywiezie konfesjonał i w ten sposób przysłuży się do upiększenia parafialnego kościoła. Ow konfesjonał — był to już drugi po wybudowaniu domu Akcji gospodarskiej czyn władającego od paru lat w Bładzimyślu proboszcza.

— Słuchaj Michał — Bochenek przystąpił do rzeczy — mam dla ciebie zarobek. To Tarnowa trza jechać...

— Klepski widać ten zarobek — przerwał mu Bogusz — kiedyś go sam nie wziął.

— A ty Franek co? — zaśmiał się basem Skupa. — Interesuje jakiegoś prowadzisz?

— To chyba o konfesjonał idzie, jeśli do Tarnowa — powiedział plegowaty Łopas. — Dawnośmy już na niego składali, pewnie już gotów.

— Tak, właśnie konfesjonał trza przywieźć — rzekł poważnie Bochenek. — Ze żydowskimi deskami jeździsz to i po konfesjonał mógłbyś pojechać. — Patrzył na Bogusza wyczekująco spod zrosniętych brwi. Jego nie bardzo foremna, sucha twarz, z odrobinię w lewo przekrzywionym nosem, zdawała się być zagadkowo i ironicznie uśmiechnięta. Bogusz słuchał.

— Słuchaj Franek — zagadnął nagle Jaś. — Słyszałem, że ten konfesjonał to ma być cud. Prawda?

— Pewnie, że to będzie piękna rzecz. Ale co tobie do tego, i tak ani raz na rok do kościoła nie idziesz.

— Idę, nie idę, ale parafianin jestem — ciągnął Jaś nie spieszony — więc pytać mogę. Ale mnie się widzi, Franek, że w naszym małym kościółku taki okazały mebel nie będzie.

(C. d. n.)

W CZĘŚĆ ŚWIATOWEGO LOTU MŁODZIEŻY MOKRATYCZNEJ Zespół zbrojarzy ZBM podjął długofalowe zobowiązania

Realizacja zobowiązań podjętych przez masę pracującą Białegostoku dla uczczenia święta klasy robotniczej dała krajowej ogromne korzyści. Przed świętem 1 Maja na rusztowaniach nowobudujących się gmachów, na warsztatach w zakładach produkcyjnych zatknięto czerwone proporczyki. Wysiłki zostały podwójne. Walka o wykonanie planów przybrała na sile.

W budownictwie przemysłowym zaciągnięto 78 wart pierwszomajowych, zobowiązania podjęło 1199 osób. W toku realizacji zobowiązań podniosła się wydajność pracy. Zadania produkcyjne BPZB w kwietniu zostały wykonane w 100 proc.

Brygady ciesielskie Adamskiego, Kamińskiego wykonały zobowiązanie przed terminem osiągając 200 proc. normy. Na budowie Akademii Medycznej brygada tynkarska Marciniaka przez podejmowanie wart pierwszomajowych skróciła realizację zobowiązań o 75 roboczogodzin uzyskując 212 proc. normy.

Mieczysław Syga Białystok

Plenarne posiedzenie Miejskiego KFN

W dniu 20 maja o godz. 17 odbyła się w świetlicy przy ul. Kilińskiego 12/14 plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

W posiedzeniu winni wziąć udział członkowie MKFN oraz obywateli i zakładowych komitetów Frontu Narodowego.

Kronika partyjna

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 21 maja br. o godz. 14.00 w małej sali konferencyjnej KW odbędzie się odprawa Wojewódzkiego Komitetu Prelegentów na temat: „O NORMACH W BUDOWIE WYCIĘCZKI”.

Obecność towarzyszy prelegentów obowiązkowa.

Komitet Miejski PZPR zawiadamia, że w dniu 21 maja (czwartek) o godz. 16 odbędzie się odprawa sekretarzy Komitetów Zakładowych, Podstawowych Organizacji Partyjnych, Oddziałowych Organizacji Partyjnych z terenu Białegostoku, Odprawa odbędzie się w świetlicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Rzeźnymi (była Centrala Mięsa) ul. Kilińskiego 14, II piętro.

PO PIERWSZYM MAJA Robotnicy nie osłabiają tempa walki o plan

Realizacja zobowiązań podjętych przez masę pracującą Białegostoku dla uczczenia święta klasy robotniczej dała krajowej ogromne korzyści. Przed świętem 1 Maja na rusztowaniach nowobudujących się gmachów, na warsztatach w zakładach produkcyjnych zatknięto czerwone proporczyki. Wysiłki zostały podwójne. Walka o wykonanie planów przybrała na sile.

W budownictwie przemysłowym zaciągnięto 78 wart pierwszomajowych, zobowiązania podjęło 1199 osób. W toku realizacji zobowiązań podniosła się wydajność pracy. Zadania produkcyjne BPZB w kwietniu zostały wykonane w 100 proc.

Brygady ciesielskie Adamskiego, Kamińskiego wykonały zobowiązanie przed terminem osiągając 200 proc. normy.

Na budowie Akademii Medycznej brygada tynkarska Marciniaka przez podejmowanie wart pierwszomajowych skróciła realizację zobowiązań o 75 roboczogodzin uzyskując 212 proc. normy.

Mieczysław Syga Białystok

Plenarne posiedzenie Miejskiego KFN

W dniu 20 maja o godz. 17 odbyła się w świetlicy przy ul. Kilińskiego 12/14 plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

W posiedzeniu winni wziąć udział członkowie MKFN oraz obywateli i zakładowych komitetów Frontu Narodowego.

Kronika partyjna

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 21 maja br. o godz. 14.00 w małej sali konferencyjnej KW odbędzie się odprawa Wojewódzkiego Komitetu Prelegentów na temat: „O NORMACH W BUDOWIE WYCIĘCZKI”.

Obecność towarzyszy prelegentów obowiązkowa.

Komitet Miejski PZPR zawiadamia, że w dniu 21 maja (czwartek) o godz. 16 odbędzie się odprawa sekretarzy Komitetów Zakładowych, Podstawowych Organizacji Partyjnych, Oddziałowych Organizacji Partyjnych z terenu Białegostoku, Odprawa odbędzie się w świetlicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Rzeźnymi (była Centrala Mięsa) ul. Kilińskiego 14, II piętro.

BIBLIOTEKA MIEJSKA MUSI OTRZYMAĆ NOWY LOKAL O ludziach oddanych książkom

O Bibliotece Miejskiej w Białymstoku i o pracy zatrudnionego w niej personelu, wie prawie każdy mieszkaniec naszego miasta. Ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę z dużego wkładu pracy, jaki musi dać bibliotekarz, ażeby książka doszła do nas szybko, żeby informacje, o które nieraz prosimy, w czytelni — czy wypożyczalni, były wyczerpujące i pozytywne.

Biblioteka Miejska zapisała się chlubnie w ciągu dzie więciu lat swego istnienia, a jej wkład w budowę kultury socjalistycznej, w kształtowanie świadomości nowego czytelnika — zasługuje na wyróżnienie. Biblioteka nie tylko gromadzi i udostępnia książki, ale wychodzi z nimi do czytelnika i zdobywa nowych abonentów, którzy mimo że niedawno poznali litery alfabetu. Najlepiej zresztą za tym przemawiają fakty, zda wałoby się, — najdrobniej sze.

— Anna Błażko była analfabeta. Przedwojenna służąca alfabet poznała dopiero po wojnie. Zaczęła czytać książki. Ale na tym nie kończy się historia Anny. Duża ilość pozycji, zaznaczonych na karcie czytelniczej nr 3352, świadczy o jej zachłannym przyswajaniu wiedzy. Świadomość życia i kultury, nabywaną przez książki — kształtowała biblioteka. Pracownicy biblioteki podsuwały wartościowe dzieła i stopniowały je według rozwoju Anny. Bywały wypadki, że „wychowanka” biblioteki zająca prąd nie mogła wymienić książki, wtedy przynoszono je do domu Anny.

Praca bibliotekarza opiera się więc na ścisłym kontakcie z czytelnikami. Praca ta wymaga wielkiego umiłowania książki i stałego doskonalenia się. Trzeba dokładnie poznawać nie tylko treść pojawiających się nowości, ale orientować się w bibliografii działów specjalnych, ażeby czytelnikom służyć jak najbardziej wyczerpującymi informacjami.

— „Pamiętka z Celulozy”

JUŻ DZISIAJ W naszych kinach przebieg walk z mistrzostw Eurony

Już dzisiaj w białostockich kinach przed każdym seansem wyświetlany będzie dodatek z przebiegu walk bokserskich pierwszego dnia mistrzostw Europy odbywających się w Warszawie. Dodatek Polskiej Kroniki Filmowej z mistrzostw bokserskich Europy zmientane będą każdego dnia. Miłośnicy sportu pięściarskiego, którzy nie mogli pojechać do Warszawy, mogą na ekranach naszych kin oglądać przebieg wszystkich walk z mistrzostw Europy.

Dotatki filmowe z mistrzostw Europy wyświetlane będą w kinie „Pokój” i w kinie „Ton”.

BILETY ZAMAWIAMY W ORBISIE W piątek 22 bm. młodzież szkolna jedzie do Warszawy na sztukę pt. „I Polacy nie gęsi...”

Zwiedzać będziemy muzeum, stolicę i ZOO

PTTK, oraz obejrzenie warszawskiego ZOO. Koszt wycieczki wynosi 55 zł od osoby. Bilety można zamawiać w Orbisie (Rynek Kościuszki), do dnia 21 bm. godz. 12. Orbis przyjmuje zarówno zamówienia indywidualne jak i zbiorowe ze wszystkich szkół.

Abym umożliwić wzięcie udziału w wycieczce młodzieży szkolnej z całego naszego województwa kierownicy szkół mogą również telefonicznie zamawiać bilety w Orbisie dla młodzieży szkolnej spoza Białegostoku, z tym, że oprócz kosztu wycieczki uczniowie spoza Białegostoku pokryć będą musieli dojazd do Białego stoku.

Na zakończenie podajemy jeszcze jedno udogodnienie w związku z naszą wycieczką. Przedsiębiorstwo Podróży i Turystyki „Orbis” kredytować może koszty podróży na wycieczkę. Szkoły korzystające z kredytów Orbisu koszty wycieczki uregulują 1 czerwca.

Kronika Białostocka

Teatr

Kina

Biblioteki

PROGRAM RADIOWY

FACHOWCY POSZUKIWANI

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Klub

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17-20.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasńskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacja 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 08. Dyżury aptek: Apteka Spół. nr 3 ul. Dąbrowskiego, tel. 9-43.

Nasz felieton

Jak czworonogi

Osiol, jest to zwierzę domowe o długich uszach, nie lubi się zastanawiać, co czyni, gdzie idzie, wlezie wszędzie, przejdzie przez teren nawet najbardziej zakazany, potrafi, co tylko napotka.

I wyobraź sobie czytelniku, w jakim wielkim strachu byłem wczorajszej nocy, gdyż śniło mi się, że w naszym mieście, Białymstoku znajdowało się bardzo dużo... osłów.

Przed oczyma przesuwał mi się straszny obraz: podeptane w niemożliwy sposób nasze zielone — park, planty, trawniki przy budynkach i na placach. Poprzecinane przez dziesiątki krzyżujących się ścieżek. Zmasakrowane żywopłoty, krzewy i kwiaty. Jednym słowem — nagła dewastacja wspólnie dekoracji miasta.

Drugi czytelniku, pomóż rozwiązać tajemnicę mego snu — jeśli zobaczysz jakiegoś osła deptającego nasze zielone (lub kilka) — postaraj się w krótkim liście do redakcji określić jego charakterystyczne dane, a w następnym felietonie umiścimy ich listę.

Stanisław R. Dobrowolski

CHLEB I KSIĄŻKA

Gdyby mnie kiedykolwiek zapytano, co mi jest potrzebne do życia jako najniezbędniejsze minimum, odpowiedziałbym bez najmniejszego namysłu i wahania: CHLEB I KSIĄŻKA.

Poniżej tego minimum zaspokojenia ludzkiej potrzeby — jak sądzę — żyć bym nie potrafił, nie mógł.

Jestem głęboko przekonany, że tak samo odpowiedziałby na to pytanie dziesiątki setki milionów ludzi w świecie.

Gdziekolwiek na kuli ziemskiej wzniosło się już życie choćby cokolwiek wyżej ponad poziom zwierzęcego bytowania, gdziekolwiek, w nawet najbardziej zapadłym, w najbardziej pokrzywdzonym przez różnobarwne ustroje zakątku świata rozświetlił się już wątlutki choćby brząsk człowieczeństwa, usłyszymy na pewno tę samą odpowiedź.

Jest bowiem w człowieku podwójny głód: pospolity głód fizyczny i obok niego równie przemożny, równie wielki głód myśli.

Zaspokojenie pierwszego z nich wystarcza zwierzętom i tym biednym ludziom, wciąż jeszcze nieszczęśliwym, których tyrania i drapieżna chciwość wyzyskiwaczy spycha do poziomu życia zwierząt. Zaspokojenie obu — to minimum dla wyzwolonego z pęt człowieka.

Artykułem pierwszej potrzeby umysłu ludzkiego stała się współcześnie książka.

W naszym kraju aktualnie trudno już znaleźć człowieka, który zakwestionowałby takie sformułowanie „minimum potrzeb”. I ten fakt, że od CHLEBA I KSIĄŻKI zaczyna się w dzisiejszej Polsce nasze potrzeby, jest przedmiotem naszej dumy narodowej.

Wspaniałe zwycięstwo w naszym kraju najpiękniejszej, bo najbardziej ludzkiej, najgłębiej humanistycznej ideologii, jaką znały dzieje człowieczeństwa, spowodowało, że owe „minimum potrzeb” zostało po raz pierwszy u nas w pełni zaspokojone. Nie ma dzisiaj w Polsce, jak długi i szeroki człowiek, dla którego zabrakłoby CHLEBA I KSIĄŻKI.

Jest to fakt, którego ogromnego znaczenia — zdaje się — jak dotąd nie ogarniamy należycie świadomością. A trzeba, żebyśmy wagę tego pojęli. Bez tego nie jesteśmy zdolni zrozumieć głębokiego sensu rewolucji, jaka się w naszym życiu dokonana, nie jesteśmy zdolni dostrzec, do jak zmierzamy.

Marzenie o dniu, w którym zaspokojone byłoby to „minimum potrzeb”, towarzyszyło przez długie wieki pokoleniom naszego narodu i nigdy nie mogło doznać realizacji. Nigdy wszakże nie wygasła wiara w nadejście tego szczęśliwego dnia.

Sen o książce w ręku każdego Polaka wypełniał wy-

braźnię najlepszych synów naszej Ojczyzny, był ich niedościgną tęsknotą.

Być może, że w chwili jakiejś największej odwagi marzenia nawiedził już tego, który pokusił się pierwszy układać księgi po polsku — Mikołaja Reja z Nagłowic, co pisał mową pogardzaną jeszcze przez możnych w Ojczyźnie.

Przez stulecia całe od chwili, kiedy spod prasy drukarskiej wyszła pierwsza polska książka, uznanie książki obok chleba za najniezbędniejsze minimum potrzebne do życia człowiekowi — każdemu człowiekowi — mogło uchodzić za sferę fantazji.

Największy z wielkich duchów w naszej Ojczyźnie, arcy mistrz słowa polskiego, Adam Mickiewicz, pisząc dzieło, które jest przedmiotem dumy, zakończył je wyrazami najserdeczniejszego, najgorętszego marzenia:

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy...”

Wówczas był to tylko sen poety — akt skrytego marzenia i śmiałej odwagi.

Jako testament swego życia pełnego bólu i udręki przekazywał Juliusz Słowacki przyszłym, odległym pokoleńtom słowa:

„Lecz zaklinam — niech żywi
nie tracą nadziei
I przed narodem niosa
oświaty kaganiec...”

Wołanie o CHLEB I KSIĄŻKĘ wypisane było na zbroczonych krwią bohaterów, czerwonych sztandarach proletariatu, walczącego o wyzwolenie człowieka w Polsce z pęt niewoli, o wyzwolenie całego człowieczeństwa.

Jako „minimum potrzeb” człowieka.

Za kratami więzień, do których wtrącano bojowników o realizację marzeń wieszczów, jako najsurowszą karę — rozumieł to ślepacze kapitalizmu — stosowano pozbawienie prawa do książki, do tego promienia światła, który zdobi nasze życie.

Trzeba o tym pamiętać. Trzeba nam o tym wszystkim pamiętać dzisiaj, gdy pochylamy się nad książką.

Jeszcze niedawno płonęły w Polsce i Europie bieżenne księgozbiory, podpalane barbarzyńskimi dłońmi faszystów, wrogów człowieczeństwa. Zeby na wieki zakuć w łańcuchy niewoli miliony ludzi swobodnej pracy i zepchnąć ich w mroki lochów, pograćżyć na nowo w zbydlęcenie.

Trzeba nam o tym pamiętać, póki na szczytach życia spiskują jeszcze wrogowie światła i wolności.

— Zeby nam nigdy już nikt nie popróbował odebrać naszego świętego prawa do spożywanego w swobodzie chleba i do radości życia, jaką daje książka.

OD NASZEGO SPECJALNEGO WYŚLANNIKA

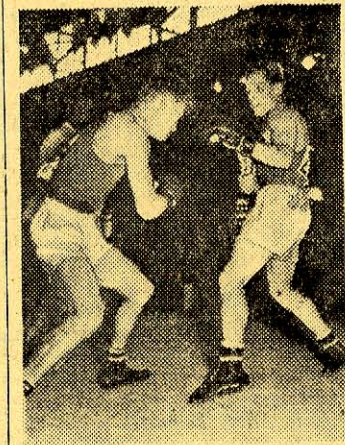
Drogosz wygrywa z Miednowem i kwalifikuje się do ćwierćfinałów

Wyniki drugiego dnia walk popołudniowych

WARSZAWA (tel. wł.). We wtorek 19 bm. Hala Mirowska podobnie jak w pierwszym dniu walk, już na długo przed rozpoczęciem walk wypełniła ponad 5 tys. widzów. Walki jednak, poza nielicznymi nie były już takie ciekawe. Zawodnicy wpadali często w zwarcia, przepychali się, rzadko nawiązywali otwartą walkę.

W pierwszej serii (popołudniowej) rozegrano 7 walk w wadze lekkopółśredniej i 3 walki w wadze półśredniej.

Jako pierwszy — po odegraniu sygnału przez 16 fanfarzystów, stoczył walkę Hansen (Norwegia) i Ambrus (Rumunia). W ringu sędziował Schemann (Francja), na punkty Polak, Węgier i Austriak.



Na zdjęciu: Walka w wadze muszej: Limmonen (Finlandia) — Bułakow (ZSRR). Zwyciężył Bułakow. CAF — fot. St. Wdowiński

W pierwszej rundzie obaj zawodnicy są niezwykle ostrożni i starają się poznać wzajemnie, poszukując słabych punktów. Obaj są silni, muskularni, liczą więc na skuteczność swego ciosu. Już na krótkim starciu Hansen ujawnia swój pierwszy błąd — nie umie kontrolować prostymi. Wykonuje je z Rumun i przechodzi coraz śmielej do ataku. Po jed-

nym z ciosów na żoladek Hansen odpoczywa do 8 na deskach. W drugiej rundzie przewaga Rumuna zwiększa się. Kilka jego prostych ładnie ładuje na szczękę przeciwnika. Hansen broni się walką w zwarciu lub zbyt niskimi unikami. Trzecia runda jest najmniej ciekawa. Obaj zawodnicy za nieczyścią walkę otrzymują po jednym napomnieniu.

Spotkanie zupełnie zasłużenie wygrywa Rumun Ambrus.

W drugiej walce dnia spotkali się Drogosz (Polska) z Miednowem (ZSRR). Zawodnik radziecki niski, krepki i muskularny walczy jednak niezbyt czysto.

W drugiej rundzie Miednow atakuje coraz energiczniej z dosko ków i przy każdym zwarciu stara się osłabić przeciwnika seriami na żoladek. Przy tym bardzo często przetrzymuje i dostaje napomnienie od sędziego ringowego. Drogosz dalej jest opanowany, umiejętnie ucieka. Z ciosem wychodzi z każdego zwarcia i wygrywa rundę nieznacznie na punkty.

W trzeciej okazuje się że zawodnik radziecki wyczerpał już dość duży zasób sił. Z rozciętej brwi podczas jednego ze zwarć płynie krew. Miednow stawia teraz na szale wszystko, ale i Drogosz nie zamierza odebrać sobie przewagi. Dzień przetrzymuje napór przeciwnika, kontroluje, umiejętnie wycofuje się ze zwarć. Idzie jednak do przodu zbyt nisko i otrzymuje napomnienie. Sytuacja jest ciężka, obaj zawodnicy coraz bardziej są wyczerpani. Cieszyć więc teraz walczą w zwarciu, częściej „przylepiają się” do siebie. Wreszcie gong i koniec spotkania. Po chwili zaświeciło się zielone światelko — znak, że sędziowie orzekli zwycięstwo Drogosza. Punkcją przedstawia się następująco: Jugosłowianin 59:58, Bułgar 59:58 (dla Drogosza) Rumun Weintraub 57:59 dla Miednowa. W stosunku 2:1 wygrywa Drogosz.

Van der Keere (Belgia) przechodził bez walki do dalszych eliminacji, gdyż jego przeciwnik Bostrem (Finlandia) nie wyszedł na ring z powodu choroby.

W następnych, na ogół mało ciekawych spotkaniach, Irlandczyk Milligan pokonał na punkty Włocha Vecchiato, a Jugosłowianin Sowijski — Czechosłowaka Wilowicza. Ambitną walkę stoczył z kolei Bułgar Sarderian z Francuzem Daidi. Szanse przechylały

się to na jedną, to na drugą stronę. Zdecydowała jednak przewaga Francuza w trzeciej rundzie i wygrał on spotkanie zasłużenie.

W ostatniej walce wagi lekkopółśredniej spotkali się Szakaes (Węgry) i Kandel (Niemcy zach.). Walkę tę w ringu sędziował Polak Masłowski. Wysoko wygrywa Węgier Szakaes, a widownia przyjmuje to zwycięstwo długo niemilkającymi oklaskami.

W wadze półśredniej Krocak (Czechosłowacja) wysoko wygrywa na punkty z młodzieńskim zawodnikiem NRD — Corolim, który wykazwał mało rutyny ale za to obrzydliwą wytrzymałość.

W drugiej walce wagi półśredniej doskonali zawodnik rumuński Linca wpunktował wysoko Austriaka Kraxnera, który po silnym ciocie żoladkowym dwukrotnie zapoznał się z deskami. W trzeciej rundzie tej walki Linca ostatecznie nie przegrywa przez techniczne ko. gdyż w zwarciu doznał pęknięcia brwi. Wezwany przez sędziego lekarz orzekł jednak, że Rumun zdolny jest do dalszej walki. I jego zwycięstwo widownia przyjęła długo niemilkającymi brawami. Była to walka najmniej punktowana: 60:52, 60:55, 60:55 (dla Rumuna).
Jan Chodźkiński

2 ZWYCIĘSTWA Polaków

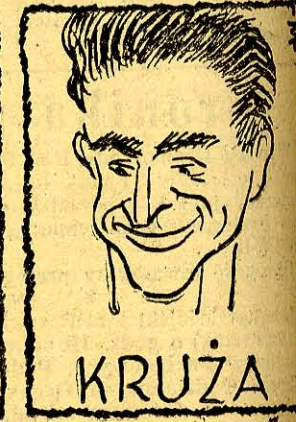
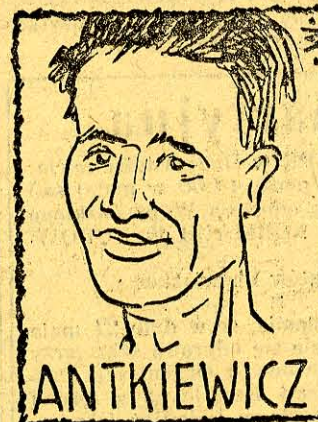
Kruża i Antkiewicz wygrali swe walki

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj pierwszym dniem mistrzostw rozegrano dalszych 11 walk eliminacyjnych w wadze piórkowej i lekkiej.

Wyniki były następujące: Mehling (Niemcy zach.) — pokonał Stehlika (Czechosłowacja), Horwath (Węgry) wygrał z Margaritem (Rumunia), Hemia (Francja) zwyciężył nad Schroeterem (NRD) a Kruża (Polska) po pięknej, porównanej walce pokonał Capinela (Belgia).

W wadze lekkiej Ahlu (Szwecja) wygrał z Golden (ZSRR), Ninue Vuori (Finlandia) pokonał Stefanowica (Jugosławia), Di Jasio (Włochy) wygrał nieznacznie z Pienonem (Francja), Potesil (Austria) przegrał z Markowem (Bulgaria), Zenibiat (ZSRR) wygrał z Gulschmitzem (NRD) Hinson (Anglia) pokonał Rotha (Niemcy zach.), a Antkiewicz (Polska) zdecydowanie pokonał Akademickiego Mistrza Świata, Fiata (Rumunia).

PIERWSI NASI ZWYCIĘZCY



ANTKIEWICZ

KRUŻA

Migawki z I dnia mistrzostw Europy

Po cenie! Po cenie! Nie sprzedajemy drożej! — wykrzykiwali spekulanci do przechodniów udających się

w kierunku Hali Mirowskiej. Nie wiadomo skąd, jakimi sposobami udało im się zdobyć trochę biletów. Myślą, że zrobią na tym „gruby interes”, a tymczasem nikt nie kwapi kupować od nich biletów.

Spekulanci dostali mocno po głowie! Nawet dochodziło między nimi do awantur. Tyle słabiej runi na bilety, im więcej wyspekulowanych biletów nikt nie potrzebuje.

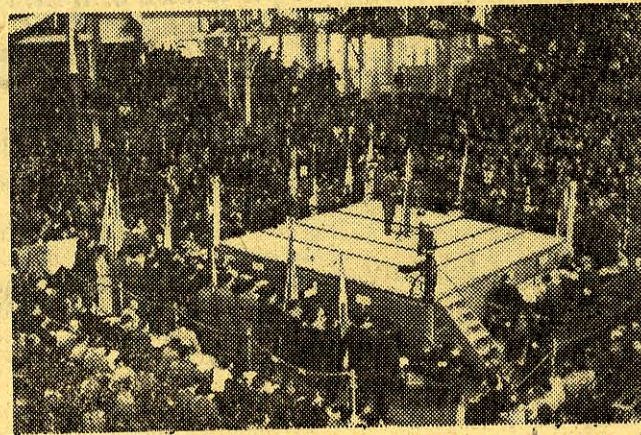
ostatnią walkę w pierwszej serii spotkań prowadził w ringu Polak Masłowski. Jego spokojne i bezstronne dzielenie zyskało sobie nie uznanie widowni, ale nagrodziła zarówno zawodników jak i sędziego gromnymi oklaskami.

Warszawska publiczność oceniła bezstronnie. Oklaskiwała zarówno wodników krajów demokratycznych, jak i Szkotów, landczyków, Jugosłowian, bokserów Niemiec zachodnich. Trzeba także przyznać, że zachowanie się na wszystkich zawodników naprawdę sportowe. Hasło „Niech Mistrzostwa Europejskie przyczynią się do większego zacieklenia i wzajemnej przyjaźni między nami, do utrwalenia pokoju w świecie”, znajduje w tym wyraz.

Ogromnym powodzeniem cieszą się nadal zawodnicy bokserów wszystkich pięciu stowarzyszeń w mistrzostwach Europy i pięknie dane programy informacyjne obfitujące w szereg naprawdanych zdjęć.

Zawodników walczących na ringu nieprzerwanie zagrywają okrzykami i taku ich koledzy. Słowa nie „rozgrzewają” się w siebie walki Bułgarzy, Rumunów i Węgrzy. Trzeba przyznać, że wszystkie odbywa się w atmosferze prawdziwie sportowej.

UROCZYSTE OTWARCIE MISTRZOSTW



W dniu 18 maja 1953 r. nastąpiło w Hali ZS „Gwardia” w Warszawie uroczyste otwarcie X Mistrzostw Europy w Boksie. Na zdjęciu: Fragment uroczystego otwarcia mistrzostw bokserskich.

W III LIDZE Przed zakończeniem pierwszej rundy

Niedziela 24 maja będzie dniem ostatnich rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi w rundzie wiosennej. Jak dotychczas białostocka Gwardia nadal utrzymuje się na trzecim miejscu mając zdobytych 13 punktów. Pierwsze miejsce w tabeli zajmuje Kolejarz Pruszków przed Unią Chodaków.

Ubiegłą niedzielą nie przyniosła zmian w czołówce tabeli. Wyniki uzyskane na boiskach przesunęły tylko lokatę Budowlanych Warszawa, którzy spadli z 7 na 8 miejsce. Miejsce ich za jąła drużyna GWKS Olsztyn. Piłkarze Klubu Sportowego Elek nadal nie poprawili swojej lokaty i zajmują od początku rozgrywek ostatnie miejsce.

Oto jak przedstawia się aktualna tabela w niedzielnych meczach:

1. Kolejarz Pruszków	15:1	27:8
2. Unia Chodaków	13:3	23:5
3. Gwardia Białystok	13:3	17:9
4. Kolejarz Olsztyn	11:5	23:12
5. Stal Okęcie	8:8	15:11
6. Gwardia Olsztyn	6:10	17:23
7. GWKS Olsztyn	5:11	27:30
8. Budowlani Warszawa	5:11	6:12
9. Kolejarz Wołomin	3:13	7:27
10. KS Elek	1:15	8:35

W niedzielę 24 bm. białostocka Gwardia gra na boisku Ogólna w Zwierzynicy z leaderem tabeli, Kolejarzem Pruszków. (h)

Wśród budowniczych systemu irygacyjnego w środkowym biegu rzeki Jangtse nie było człowieka, który nie znałby Ho In-czuń. Pracujący na budowie chłopcy nazywali go „nasz Ho”. Przybył on nad brzegi wielkiej rzeki wraz z kilkoma ludźmi ze swej wsi. Tutaj, nad Tsintsianem (jak naród chiński nazywa odcinek rzeki Jangtse nieco powyżej Uchania), Ho In-czuń ofiarował pracę szybko zdobył sobie szacunek towarzyszy. Zawsze i wszędzie był pierwszy, zawsze swym przykładem podał gałą innych.

Na wielkim wiecu Ho In-czuń, członek Demokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej, otrzymał zaszczytny tytuł przewodnika pracy.

A młodzi budowniczyowie nazwali go „wzorem wzorów” i miłano to przyjęło się na całej budowie.

Przez 75 dni pracowała armia budowniczych nad brzegami rzeki. W ciągu tego krótkiego czasu wykonano olbrzymią pracę: wybudowano zapory długości 135 kilometrów, ogromny zbiornik wodny o powierzchni 920 m².

Bohater pracy — Ho In-czuń

Po zakończeniu robót nad Tsintsianem, Ho In-czuń wraz ze swymi towarzyszami powrócił do rodzinnej wsi. Wkrótce na mocy uchwały władzy ludowej rozpoczęły się roboty budowlane na jeziorze Lutsia. Ho zgłosił się natychmiast do pracy jako ochotnik.

Ze wszystkich sąsiednich rejonów jeżdżali się nad jezioro chłopcy-ochotnicy. Stało przed nimi niełatwe zadanie: należało odbudować prawie całkowicie rozwaloną tamę ziemną przeszło kilometrowej długości, oraz wybudować setki większych i mniejszych kanałów zraszających.

Pewnej nocy, gdy roboty przy odbudowie tamy były już w głównych zarysach zakończone, zerwał się silny wiatr, który wkrótce zamienił się w huragan. Sytuacja była groźna. Tama wystawała zaledwie na trzy metry ponad powierzchnię jeziora. Wystarczyłaby nieznaczna na wiet wyrwa, aby fale zniszczyły owoc wytrwałej i uporczy-

wej pracy tysięcy ludzi.

O 11 wieczór pomieszczenia zajmowane przez robotników obleciała z szybkością błyskawicy zatrzęsająca wieść: tama w niebezpieczeństwie! Zanim jeszcze rozległo się ostre, przenikliwe wycie syreny, wszyscy byli na stanowiskach. Komitet partyjny polecił Ho In-czuńowi pokierować akcją ratowniczą. Zaopatrzeni w motyki, łopaty, kilofy robotnicy pobiegli w stronę jeziora.

Tuż przy brzegu, po podświetlonej stronie tamy, stało kilka przycumowanych dżonków, którymi budowniczyowie przewozili ziemię. Fale bezustannie biły w tamę. Na rozkaz Ho In-czuńa dziesięciu robotników rzuciło się wraz z nim do baryk. Wyciągnął barę na ląd było sprawą niezmiernie trudną. Woda zalewała ludzi od stóp do głów, zimno przenikało do szpiku kości, drętwiały wszystkie stawy. Jedyne nadludzki wysiłek woli zmuszał budownic-

czych do nieustawania w pracy. Wreszcie dźwięk wyciągnięto na ląd.

Ale robotników czekało inne jeszcze — ważniejsze zadanie: trzeba było umocnić tamę. Ho In-czuń, po naradzeniu się z towarzyszami, postanowił umocnić zagrożone miejsca za pomocą kamieni. Po dwóch przenosili z pobliskich kamieniołomów ciężkie kamienie i układali je na podświetlonej stronie tamy.

Praca ta trwała długie godziny. Wymagała ona od ludzi napięcia wszystkich sił. Biorąc przykład ze swego przywódcy, robotnicy z honorem wykonali zadanie.

Nadszedł moment, gdy wydawali się, że ludzie nie wytrzymają próby: obrzuciła ją załaza nagle grupę budowniczych i omal nie poślągnęła ich w głąb jeziora. Nastąpiła chwila zamieszania... Ale oto rozległ się donośny głos Ho In-czuńa:

— Towarzysze! Od nas za-

leży wszystko. Musimy wytrzymać!

Słowa te podniosły wszystkich na duchu. Do świtu umocniono całą tamę kamieniami. Wiatr szalał, jezioro wciąż jeszcze pienilo się gwałtownie. Ale niebezpieczeństwo minęło. Pierwsze promienie porannego słońca padły na zmęczone, ale radosne twarze budowniczych, którzy odnieśli zwycięstwo nad żywiołem...

Kiedy główne roboty budowlane na jeziorze Lutsia zostały zakończone i część budowniczych wyruszyła do domu, Ho In-czuń wraz ze swą brgą pozostał.

— Nie wracasz do domu? — pytano go dokoła.

— Otrzymałymi nowe zadanie — wesoło odpowiedział Ho In-czuń. — Mamy tu jeszcze dużo do roboty!

— Nie chcesz wracać do rodziny? — Oczywiście, że chcę — odpowiedział Ho — ale tutaj decyduje się los wielu tysięcy rodzin, a więc i mojego domu, mojej rodziny.

O. Sołowiew
(Wg: „Komsomolskiej Prawdy”, Nr 113).